# PRAKTYCZNA PANI

Nr 8

## DOBRA OBYWATELKA

Tygodnik ilustrowany

30 GROSZY

18 luty 1939

ok V





NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

TREŚĆ:




Prenumerata iesięczna 1.— złoty



*Wzór na poduszkę, matelassé i haft. Objaśnienie w tekście.*

# 3-cia i ostatnia seria „Akcji Premiowej"

**dla Szan. Pań Prenumeratorek „Praktycznej Pani".**

## Nowe cenne premie.

**Na życzenie wyrażone przez liczne spośród naszych Prenumeratorek przedłużamy jeszcze i na luty b. r.** okres trwania naszej „Wielkiej Akcji Premiowej". **Nieodwołalnie 28 lutego b. r. nastąpi definitywne zamknięcie** przyjmowania i premiowania rocznych wpłat za prenumeratę na następujących warunkach:

I) Cena prenumeraty rocznej wpłacanej do 28 lutego 1939 r. wynosi

**zł 10.—**

Od ceny powyższej nie ma żadnych dalszych ulg i prenumeraty mające uczestniczyć w premiowaniu, winny być wpłacane wyłącznie jednym z poniższych sposobów:

1) do Kasy Centrali Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87, lub Filii: Świętokrzyska 17 m. 3;

2) Przekazem rozrachunkowym rozr. Nr 636;

3) Przekazem pocztowym pod adr. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

II) Każda 50-ta prenumeratorka, spośród wpłacających prenumeratę roczną, otrzyma

**bon wartości 20 zł**

za który będzie mogła nabyć towarów według swego wyboru do wysokości powyższej kwoty w **Domu Towarowym Bracia Jabłkowscy**, ul. Bracka Nr 25. Sz. Panie Prenumeratorki, zamieszkałe poza Warszawą, będą mogły zamówić potrzebne Im przedmioty z dostarczonego przez nas katalogu wymienionej firmy. Premie te będą przyznawane co tydzień i natychmiast rozsyłane, aby umożliwić szybkie wykorzystanie ich przez osoby nagrodzone.

III) Każda 25-ta prenumeratorka, wpłacająca prenumeratę roczną, będzie miała prawo z tytułu premii do bezpłatnej 3-miesięcznej prenumeraty jednego (według swego uznania) z niżej wymienionych czasopism kobiecych, wydawanych przez Tow. Wyd. „BLUSZCZ", a mianowicie:

**„Bluszcz"** — tygodnik kulturalnej rodziny.

**„Kobieta w świecie i w Domu"** — wytworny dwutygodnik, poświęcony życiu domowemu, towarzyskiemu i modzie.

**„Dziecko i Matka"** — dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka.

**„Ja to zrobię"** — dwutygodnik poświęcony robotom ręcznym.

IV) **Każda** prenumeratorka opłacająca roczną prenumeratę otrzyma **zupełnie bezpłatnie** „Kalendarz dla Kobiet na rok 1939" (zawierający 264 strony tekstu), w którym Panie znajdą wszystko, co inteligentną kobietę może interesować.

V) Poza tym nastąpi w wyniku losowania rozdanie między wszystkie roczne prenumeratorki, które wpłacą prenumeratę w lutym

**5-ciu specjalnych cennych premii,**

a mianowicie:

**Piękne wiosenne futro** z kretów holenderskich, model f. A. Chowanczak i S-wie, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 15/17.

**Śliczny patefon „Orpheon" wraz z 6 płytami** w albumie z firmy B. Rudzki, Warszawa, Marszałkowska 146.

**Złoty damski zegarek m. Movado** z f. D. Śliwa, Warszawa, Marszałkowska Nr 69.

**Komplet platerowanych sztućców na 6 osób** z f. J. Fraget w Warszawie.

**Aparat fotograficzny Kodak EKC 620**

Premie powyższe zostaną przyznane w początkach marca, po zakończeniu serii „lutowej" naszej akcji.

**UWAGA: Sz. Panie Prenumeratorki, które już wniosły prenumeratę miesięczną, kwartalną lub półroczną, a chciałyby uczestniczyć w akcji premiowej, mogą w terminie do 28 lutego b. r. dopłacić różnicę do rocznej prenumeraty.**

## VIII WYKAZ OSÓB NAGRODZONYCH

(wpłaty z okresu 2.II.39 — 8.II.39)

### BONY PO 20 ZŁ. DO B-ci JABŁKOWSKICH

*Otrzymują* P.P.: Szejba Agnieszka, Inowrocław; Kobylakowa Maria, Białystok; Brablec Józefa, Stanisławów; Imachowa Janina, Chorzów; Nadolna Janina, Rypin; Kembłowska Klara, Wieluń; Kudrowa Bronisława, Końskie; Cieślarowa Zuzanna, Łazy Śl.; Pykowa Stanisława, Toruń; Łuczkowska Anna, Częstochowa; Lubieńska L., Grodzisk Maz.; Grabowska Irena, Piotrków Tryb.; Chrucka Klaudia, Słonim; Wagner Anna, Warszawa; Kokot Janina, Żyrardów; Pietrzak Z., Sosnowiec; Sikorska E., Lwów; Skiba Zofia, Gdynia; Zaleska J., Warszawa; Lipska Maria, Lublin; Kulesza St., Łódź; Daniel L., Brześć n/B.; Wernerowa Anna, Warszawa.

### BEZPŁATNE PRENUMERATY

*Przyznano P. P.:* Mleczakowa Maria, Zatom-Nowa; Woronicz Władysława, Wilno; Zeyffertowa Mamerta, Łużki; Zarzecka Monika, Troki; Wojciechowska Kazimiera, Denków k/Ostrowca; Ostachowska Wanda, Kielce; Żaczkowa Anna, Staszów; Wiśniowska Zofia, Kościelec Pińczowski; Weinertówna Helena, Aleksandrów Kuj.; Juszczakowa Jadwiga, Legionowo, Kościuszki 108; Szulc Anna, Łask; Zakrzewska Eugenia, Łódź; Zembrzuska Zofia, Legionowo; Laudie Irena, Konin; Liskiewiczowa Zofia, Konin; Kołakowska Jadwiga, Płońsk; Rażnowa Stanisława, Staszów; Matuszczyk Aniela, Radom; Bednarz Katarzyna, Zakopane; Wilkowa Wanda, Zakopane; Skrzypińska Judyta, Gdynia; Jastrzębowska Stanisława, Wąbrzeźno; Meller Alfred, Toruń; Latałowa Alicja, Bełchatów; Gliniecka Maria, Stanisławów; Budytówna Aurelia, Grójec; Jankowska Józefa, Łódź; Bujakiewiczowa Halina, Wyrzysk; Głębowiczowa Wanda, Toruń; Koraszewska Helena, Leszno; Knorrowa Zofia, Młociny; Wagnerowa Zofia, Bydgoszcz; Desaga Elżbieta, Lwów; Będkowska Janina, Chorzów; Baworówna Maria, Maciejów; Woznowa Natalia, Dubno; Zygadło Halina, Otwock; Sołłohubówna Olimpia, Sejny; Kubasiewicz Paulina, Łowisko; Orzechowska Helena, Lwów; Probulska Stanisława, Krosno; Fojcikówna Maria, Karwina; Kubicka Irena, Grudziądz; Wołosiewiczowa, Krynica Zdrój; Bargiełówna Czesława, Gdynia; Bielec Eugenia, Sandomierz.

# Pius XI — Wielki Papież i Święty Człowiek

*„Justorum animae, in manu Dei sunt"*.



Dnia 10 lutego o godzinie 5 minut 30 po silnym ataku dusznicy zmarł Ojciec Święty Pius XI. Bicie dzwonów we wszystkich naszych świątyniach zwiastowały tę wieść żałoby, która okryła cały świat katolicki; towarzyszy im głęboki żal serc ludzkich, opłakujących najmądrzejszego i najtroskliwszego dusz Pasterza, prawdziwego Namiestnika Chrystusowego.

Dzień przed śmiercią już stan Dostojnego chorego znacznie się pogorszył, u łoża czuwali lekarze: dr Melani i dr Rocchi, ostatniego namaszczenia dokonał Mrs. Alfonso Camillo de Romanes, w chwilę potem przybyli: kardynałowie Pacelli, Laurenzo Lauri, były nuncjusz w Polsce, oraz bratanek Papieża hr. Franciszek Ratti; ostatnie słowa, jakie wypowiedział Ojciec Święty, były: „Mam jeszcze tyle do zdziałania", poczem odwrócił głowę ku prawej stronie i usnął spokojnie. Wielki duch uleciał na wieczny spoczynek u Boga.

Urodzony 31 maja 1857 r. Achilles, Ambroży, Damian Ratti pochodził z rodziny przemysłowców, był synem właściciela przędzalni w Desio, miasteczku w Lombardii, od dzieciństwa wyróżniał się bystrością umysłu i wielką pobożnością. Ukończywszy seminarium duchowne i zostawszy kapłanem nie przestał studiów naukowych i zdobył trzy doktoraty: teologii, filozofii i prawa kanonicznego. W 1907 r. ks. dr Ratti, już wówczas prałat, został prefektem Ambroziany, a w kilka lat później prefektem Biblioteki Watykańskiej. W 1917 r. Benedykt XV powołał go na stanowisko dyplomatyczne Wizytatora Apostolskiego, na terenach Polski, objętych okupacją niemiecką, a potem jako pierwszego Nuncjusza w odrodzonej Polsce, i tu w naszej stolicy otrzymał sakrę biskupią z rąk niedawno zmarłego ks. kard. Kakowskiego.

W czerwcu 1921 r. mianowany kardynałem i arcybiskupem Mediolanu, opuścił nas, po uroczystym otrzymaniu na Zamku z rąk Marsz. Piłsudskiego paliusza kardynalskiego, w 6 miesięcy potem jako Pius XI zasiadł na stolicy Piotrowej.

Działalność Jego, jako Głowy Kościoła Chrystusowego zaznaczyła się chlubnie w dziejach nowoczesnych; zawarł cały szereg konkordatów z różnymi państwami (Polska, Bawa-



*Po Mszy Św. polowej na Placu Saskim (dziś Plac Marszałka Piłsudskiego) powitanie Wielkiego Wodza z przyszłym Wielkim Papieżem.*

ria, Prusy, Portugalia, Łotwa, Rumunia), 11 lutego 1929 r. został podpisany układ laterański między Watykanem i Kwirynałem, będący wybitnym sukcesem politycznym Piusa XI, przestał być „więźniem Watykanu“ i obrał sobie za letnią swą rezydencję Castel Gandolfo. Powołał cały świat, tak duchowny jak i świecki, do Akcji Katolickiej, czyli do Apostolstwa wszystkich wiernych i do walki z bezbożnictwem. Rozszerzył teren pracy dla Kościoła, tworząc liczne misje w różnych krajach świata, dla oświecania narodów i głoszenia nauki Chrystusowej. W całej pełni odpowiedział swemu godłu, przepowiedzianemu przez proroka św. Malachiasza, „Fides intrepida“ — „Wiara nieulękniona“.

Na miano polskiego Papieża zasłużył Pius XI gorliwą pracą jako Nuncjusz i serdecznym umiłowaniem naszego narodu; uzyskał w Rzymie nominację 10-ciu nowych biskupów polskich, a przez to i nowych diecezji, oraz gorąco popierał sprawę otwarcia uniwersytetu katolickiego w Lublinie, pracował także na terenach plebiscytowych na Górnym Śląsku; kiedy nawała bolszewicka zagrażała stolicy w 1920 r. nie opuścił jej murów, dzieląc z nami dni trwogi, a potem zwycięstwa. „Ukochałem waszą piękną ojczyznę“ wyrzekł do jednej z pielgrzymek naszych, „w Polsce zostałem konsekrowany na biskupa przez biskupów polskich, czuję się właściwie biskupem polskim“; był także kawalerem orderu Orła Białego.



Każdą pielgrzymkę polską witał wyjątkowo serdecznie, bo mu przypominała Polskę, pragnął naszego rozwoju, naszego dobrobytu i naszych wartości duchowych, pragnął widzieć Polskę „semper fidelis“ Bogu i najwyższym ideałom ducha i kultury.

*E. P.*

M. Nałęcz-Korzeniowska

# Janeczkowy testament

(obrazek z życia)

Janeczek swoje 90 lat przeżył na równi Chełmińskiej wśród uprawnych pól i mądrze pomyślanych pastwisk, ujętych w regularne szosy i polne drogi. Życie było syte, łatwe i proste na tej równinie. Wszystko jasno wytyczone, jak te szosy i drogi, wszystko pracowite i cierpliwe jak te zaprzęgi na próchnicowej, słynnej z urodzaju glebie. Wiadomo było ile „wyda“ pszenicy, a ile buraków z morgi. Wiadomo było, że nad tą błogosławioną ziemią słońce ciepłem promieni budzi urodzaje. A choć w powiecie tymczasem jeszcze „Landrat“ siedzi, ale przecież „raz kiedyś będzie inaczej.

Wtedy, gdy spełni się to, co w „Sybilli *) stoi napisane.

Lubił Janeczek w niedzielne popołudnia o przepowiedniach rozprawiać i o Białym Orle śpiewać. Dlatego wszystko było mu jasne i zrozumiałe — jak to, że we dworze mieszka „Wielmożny“, który dobrami zarządza — że czasem przyjedzie z dalszych stron sam Dziedzic „Wielmożnego“ krewniak i razem podwórze i pola oglądają.

A ponad „Wielmożnym“, Dziedzicem, Landratem i słońcem jest Bóg Wszechmocny, któremu co niedzielę śpiewywał Janeczek chwałę i dziękczynienie baranim głosem, aż się ludzie na niego oglądali.

Nie było wonczas głodnych na Chełmińskiej ziemi, chyba że kto nie lubił pracować. A Janeczek kochał pracę, która w ciągu wieku długiego zmieniała się na coraz lżejszą, coraz mniej odpowiedzialną.

Nikt nie widział Janeczka nigdy młodym, ale żyją ludzie, którzy pamiętają, jak „miał woły pod sobą“. Była to pełnia lat męskich. Doglądał wołów gorliwie — podścielał im suto, podkradał końskie obroki — a na noc taką potężną dawał im „zakładkę“ — że aż do „Wielmożnego“ na skargę chodzili.

— Janeczek aby wołom podtyko, a tu wszystko żryć woło.

Wielmożny uśmiechał się słonecznym spojrzeniem i postanawiał na serio rozmówić się z Janeczkiem. Tylko że z nim trudno było się dogadać.

Janeczek rozmawiał najchętniej sam z sobą, albo z wołami.

— Na, żešta się dziś narobili — mruczał sypiąc w żłoby.

— A wej, — tybyś ano mamloł i mamloł — patrzał miłośnie na przeżuwającego wychowańca.

Później miał cielęta pod sobą — trzymał je krótko i mniej miał im do powiedzenia.

— Młode to i rozumu swego jeszcze nimo.

Janeczk nigdy nie miał własnego mieszkania, ani ordynarii. Jadał w dworskiej kuchni na „trzecim stole“. — Sypiał... w oborze. „Wielmożna“ urządziła mu kiedyś czysty pokoik koło kancelarii podwórzowej, ale po kilku dniach Janeczek wyniósł się stamtąd.

„Toć tam wyjrzy jak u panny“ — mruczał — „miska i dzbanek postawili jak dlo Dziedzica“.

I ulokował się z powrotem na swojej pryczy w cielętniku. Pierzyny miał dostatnie i bardzo szaro obleczone.

Z Moniką, obowiązaną opierać „samotnych“ na folwarku, toczył bój zażarty ile razy czyste powleczenie przynosiła.

„Toć ostaw jeszcze do Godów“ — ma-

*) Księga przepowiedni, popularna wśród ludu na Pomorzu.

wiał na św. Marcin — „toć czorne jeszcze nie je".

Monika nie ustępowała — zwyciężała i odchodziła, wyzywając Janeczka od „zaczwarzónych dziadów". Janeczek zarabiał trzydzieści talarów rocznie, a nie wydawał prawie nic — chyba na tabakę, którą zażywał bez ustanku twierdząc, że to zdrowo na oczy i „rejmatys" z kości wypędza. Buty i bielizna to była sprawa dworska i gwiazdkowa — niezawodna. — Z ubraniem załatwiał rzecz inaczej.

— Srodze mi sia widzi Wielmożnego jopa [1]) — rzucał od czasu do czasu — „a na Wielmożnym już za niczym wyjrzy [2]) I ciepła kurtka myśliwska przechodziła legalną darowizną ze dworu do cielętnika, aby Janeczek nosił ją przez lata, aż się nie rozpadnie.

Nocami wstawał często z posłania i przechodził małymi drzwiczkami do wołowni. Ciepło tu było, parno — pachniało pięknie. Woły leżały dostojne, przeżuwające. Ten z brzegu „Wojtek" stał przy żłobie.

— „Na—a nie śpisz? — pytał cicho Janeczek — „pilujesz?" „Wojtek" patrzał na Janeczka przepięknymi łzawymi oczyma. Czego pilnowali obaj w spokojną noc księżycową?

Pewnego dnia Janeczek umył się wodą z mydłem i ustroił w niedzielne ubranie. Ogolił swoją przerażającą brodę i ostrzygł włosy. Nieswojo było mu, ale i dziwnie uroczyście. Razem ze starą gosposią podawał do chrztu chłopaczka.

Pierwsza córeczka „Wielmożnych" przyszła na świat nieżywa i na niepoświęconej ziemi spoczywała. — Może wynikiem jakiegoś aktu pokory i dziękczynienia było to dziwne kumostwo?

Kiwali głową ludzie na te pierwsze chrzciny we dworze, ale serca jeszcze mocniej przywarły do Wielmożnych.

Szanowali się na wzajem wszyscy. „Wielmożny" szanował jak promyk z nieba urok młodej żony — ona szanowała jego wiek poważny i mądrą dobroć, zaklętą w uśmiechu spojrzenia. Ludzi oboje nigdy nie dotknęli wyniosłym słowem, a ludzie sami należnej hierarchii pilnowali.

Wsiadł więc z powagą Janeczek do powozu i za powrotem z kościoła stangretowi dał napiwek, jak chrzestnemu przystało. A w kościele — za chrześniaka swego księdzu sakramentalne dając odpowiedzi, miał dostojeństwo w duszy i czułość niewymowną dla bladego paniątka w batystach.

Później, gdy go kilkoletni chłopczyk w cielętniku odwiedzał — uśmiechał się Janeczek, gdzieś pod kudłami nieczesanej brody. Lubił bardzo grozić małemu Stefankowi.

— Naa — czekaj jeno — mawiał, a w duszy martwił się, że chłopczyk nie jest rumiany.

— Toć „futer" swój ma i wybieg — i pomieszczenie — rozumował cielęcymi kategoriami — i zaraz potem tłumaczył to sobie na język ludzki.

Zazdrościli ludzie po trosze Janeczkowi miru jakiego we dworze zażywał. Janeczek zawsze wiedział jaka będzie pogoda, z którego końca najlepiej zacząć orać — i ile omłotu będzie ze stogu. Nie doradzał jednak nikomu — niepytany. O sobie nie mówił nigdy. Kiedyś — za czasów, gdy już cielęta miał oprzątać kto inny, a Janeczek coraz słabszy, gęsi w starym sadzie pasał, pytała go Wielmożna o przeszłość, o rodzinę. — Uśmiechnął się chytrze.

— Nigdy Janeczek nie miał żony? dzieci?

— Toć żony dwie pochował, Wielmożno Pani.

— A kiedy to było?

— Wielmożno pamiantać nie może, to było jak ten wielki „rzgmot" dało i piorun w staru stodoła strzelił.

— A czemuż pomarły? — pytała dalej ze współczuciem dobra Pani.

Janeczek uśmiechnął się jeszcze chytrzej.

— Ta pirszo oberwało sie — i we środku wszystko miało potargane.

— Jakim sposobem?

— Dym w miechu na spichrz nosiła, a ta druga... to ju w sam Nowy Rok kómory [3]) zagryźli — o jeny — wielkie byli jak te gapy [4]).

Janeczku, Janeczku czyż godzi się tak dworować z dobrej Pani? Ale od czego młodość? — Wielmożna tak się ślicznie śmieje i nie gniewa się wcale. — Widocznie nie trzeba o nic serio pytać Janeczka, który na gęsi bierze długi bat, jak na woły i psa — owczarka ma do pomocy.

Gęsi jak się okazuje są srodze mądre — i byle chłop nie da im rady. — Musi być mocny w sobie — jak... biedny, stary Janeczek, który coraz częściej sękatym się podpiera — a idąc przystaje i dyszy...

———

Kiedy już ledwo nogi wlókł po ziemi pilnował kurcząt. Nowe nastały mody. Nie pod kwoką, ale w pudełku jakimś lęgły się kurczęta — a potem pod siatką na trawce przy blaszance z gorącą wodą flanelami otoczonej się wychowywały. Janeczek też się na trawce wylegiwał i maleństwom przyglądał — a groził, a nawoływał:

— Naa — gdzieś ta wloz? — jak ongiś do wołów — a potem:

— Młode to i rozumu jeszcze swego nimo.

Sypiał zawsze w oborze. Prycza jego coraz straszniej wyglądała. „Wojtek", co całymi nocami stał przy żłobie, dawno już nie żył.

Na jego miejscu był „Smolarz" od Czarnej, którą Janeczek od cielęcia wychował.

— Pora wam przestać pracować, Janeczku — rzekł raz Wielmożny.

— Rentę macie. — Jakoś się was w szpitaliku przy parafii umieści. — A co wam trzeba powiedzcie, to się jakoś urządzimy. — Ile tak na siebie rocznie wydajecie?

— Toć tak zaraz nie mogę mówić. Musza przódzi mojo kancelaryjo obaczyć, tam je wszystko porachowane — pocechówane.

— Janeczku — przecie wy pisać nie umiecie — jaka kancelaria?

— A wej, podźma!

Zaprowadził Janeczek Wielmożnego do swojej pryczy, długo grzebał w sienniku i pod siennikiem, wreszcie odkrył stosy zniszczonych papierowych torebek — łykiem powiązanych.

— To su wszystkie tytki od tabaki — tłumaczył.

— Każdy rok bańdzie osóbno zawiązany — tera możno liczyć — każdo jedno — trzy trojoki [5]).

Wielmożny pokiwał głową. — Więc to jest wasza „kancelaryja?"

— Innych wydatków nie macie?

— Srodze mi sia widzi ta jopa — zmienił temat Janeczek, sękatymi palcami wodząc po Wielmożnego kurtce.

— A na Wielmożnym za niczem już wyjrzy.

Zostało więc po staremu. — Janeczek dostał „jopę" i pasał dalej kurczęta — O szpitaliku nie było więcej mowy — bo Janeczek był przecie mocny — tylko czegoś ręce i głowa mu się trzęsły — i coraz częściej, idąc, odpoczywać musiał...

*(D. c. n.)*

[1]) Ciepła kurtka.
[2]) Marnie wygląda.
[3]) Komary .
[4]) Wrony.
[5]) 10 fenigów = trojak.




Współcześni pisarze coraz częściej i coraz chętniej poszukują materiału do swej literackiej twórczości w *niecodziennej powszedniości* ludzkiego istnienia.

Do tej kategorii poszukiwaczy egzotyki życia bliźnich zaliczyć należy p. *Janinę Surynową - Wyczółkowską*, której ostatnia książka nosząca tytuł: *„Świat zamknięty na klucz"* (nakład „Roju" 1939 r.) wprowadza czytelnika na teren kobiecego więzienia.

Przystępując do omówienia tej ostatniej pracy p. Surynowej, należy ściśle sprecyzować punkt widzenia, z jakiego ten utwór będziemy oceniali. Jeśli weźmiemy pierwszoplanowo pod uwagę jego dalekozasięźne wartości, jako literackiej rewelacji, to „Świat zamknięty na klucz" po realistycznej spowiedzi Wiskowskiego, wyznaniach Piaseckiego i psychologicznym skalpelu Nałkowskiej nie wnosi do literatury żadnego nowego odkrycia „z tamtego świata", Jeśli zaś „Świat zamknięty na klucz" będziemy rozpatrywać jako ostatnią książkę p. Surynowej — to musimy stwierdzić, iż młoda autorka w ciągu ostatnich trzech lat swej literackiej pracy odbyła daleką drogę w głąb tzw. dojrzałości pisarskiej.

Ostatnia książka jest „zrobiona" ze świadomością literackiego rzemiosła. Autorka nie daje się już ponosić nieopatrznie „pegazowi natchnienia", tylko przepracowywa w materiale twórczym sensowny kształt zamyślonego dzieła.

Florka jest żywą dziewczyną, której losy czytelnika obchodzą. Na ogół wszystkie postacie są skreślone starannie i wiarogodnie. Mówią same za siebie, a nie są „omawiane" przez autorkę.

Dwie są jednak sprawy, które w „Świecie zamkniętym na klucz" nasuwają pewne zastrzeżenia. Dostrzega się jakąś nieuzasadnioną intencję autorki jednostronnego, jeśli nie stronniczego, naświetlenia zadań i roli kobiecej służby policyjnej w więzieniach. Typ „pani komisarz" może być typem sporadycznie wśród zastępów kobiecej policji spotykanym. Nie można go jednak wysuwać, jako „prototypu" mającego generalizować w pojęciach ogółu wyobrażenie o więziennych strażniczkach i ich roli biurokratyczno - administracyjnej na terenie pracy. Trzeba pamiętać, że kobiety pracujące w policji kierują się nie tylko mózgiem i wdrożonym rygorem urzędowania, lecz także sercem, które im w pracy pedagogiczno - wychowawczej wskazuje zawsze najlepszą i najkrótszą drogę, wiodącą od człowieka do człowieka.

Druga sprawa niepokojąca czytelnika, to „rozdźwięczanie" przez p. Surynową zagadnień społecznych bez ujmowania ich w zwarty wyraz skończonego akordu. Tak się rozpływa dialog księdza kapelana z panią

komisarz, na temat istoty więzienia, jako czynnika konstrukcyjnego, czy destrukcyjnego (?) w społecznym ustroju naszej współczesności. Czytelnik nie może wypośrodkować kto z tych dwojga ludzi tak blisko znajdujących się świata przestępczego — ma rację. Nie może też domyślić się, ani wywnioskować, jaką postawę wobec poruszonego zagadnienia zajmuje autorka... bo autorki tu nie ma.

*

Nowym piórem, które wzeszło na firmamencie kobiet piszących, jest *Jadwiga Kopciowa*, której książka p. t. *„Lebioda rośnie"* ukazała się ostatnio nakładem F. Hoesicka 1939 r.

Książka posiada cenny przymiot prostoty i bezpośredniości. Zamyka w sobie dzieje trojga ludzi sprzęgniętych okowami losu, które tylko miłość i śmierć mogą podźwignąć lub rozerwać. Typy ludzkie są dobrane starannie i konstrastowo z pośród „galerii człowieczeństwa". Nie stanowią, jednak pełnej mieszanki ludności przedmieścia, jak to zdaje się, wnoszą z tytułu było zamierzeniem autorki. Symbolem tego przedmieścia jest lebioda, wątła i żywotna roślinka, której wiele nie potrzeba, aby trwać.

Nie tak się jednak dzieje z bohaterami książki Jadwigi Kopciowej. Nadmierny trud życia kosi młode, mało odporne istnienia. Tak giną: wdzięczna Kazia, strawiona przez biedę i nieświadomość życia; córeczka sklepiczarki, zmiażdżona pod kołami wąskotorowej kolejki; i Ewka, uosobienie jakiejś niespokojnej siły, która w roznieconym przez samą siebie pożarze — płonie bez ratunku.

Najmniej chyba ciekawy jest Grzegorz. Może natomiast posłużyć jako próbka standartowego typu mężczyzny, ani zdolnego do osiągnięcia bojowej postawy w obliczu rzeczywistości, ani doszczętnie wyzbytego skrupułów i szlachetniejszych porywów. I chociaż autorka skąpi czytelnikowi szerokiej panoramy przedmieścia, to wycinek życia ludzkiego prze nią naświetlony jest potraktowany z całą sumiennością.

Książka Kopciowej posiada wymowę prawdy, wyrosłej na fundamentach głęboko zakorzenionej chrześcijańskiej kultury. Światłocień dobra i zła jest wydobyty w powieści czysto i niezawodnie, choć nie ma w książce ani doktrynerstwa ani moralizatorstwa — tylko płynie na jej kartach ludzkie życie.

*Maria Ankiewiczowa*



# List z Warszawy

*Kochana Marychno!*

Ostatnie moje wrażenia teatralne były takie sobie ogólne i ułamkowe, bo chodziło przeważnie o sztuki znane, których nie ma co streszczać i analizować od a do z. Dzisiaj jednak zamierzam opowiedzieć Ci dłużej o ostatniej premierze Teatru Polskiego. Jest nią nowa sztuka Jarosława Iwaszkiewicza, melodramat w 4 aktach pt. „Maskarada". Utalentowany autor „Lata w Nohant", przywracającego do życia postaci Fryderyka Chopina i George Sand, i w drugim swoim utworze dramatycznym pozostał wierny tematom historycznym: „Maskarada" poświęcona jest Puszkinowi.

W nawiasie maleńka uwaga. Czy nie uderzyło Cię, Maryś, że nawet w literaturze robi się modna bardzo daleko idąca „specjalizacja"? Iwaszkiewicza obie sztuki teatralne są udramatyzowanymi biografiami, Antoni Cwojdziński dał już trzecią rzecz naukową („Teoria Einsteina", „Freuda teoria snów", „Temperamenty"), nawet w wytwornym Szaniawskim uderza ciekawy pociąg do „żywiołowości": w „Moście" była rozpętana rzeka, w ostatnio wystawionej „Dziewczynie z lasu" szumi las... Duch czasu jest inny niż za Słowackich i Wyspiańskich, Fredrów i Zapolskich, prawda? Ale i nasz współczesny jest bardzo ciekawy.

Wróćmy do „Maskarady". Poświęcona jest ona ostatniemu tygodniowi życia Aleksandra Puszkina. Największy poeta rosyjski przeżywa ostatnie tragiczne dni. Powikłane jego życie może uspokoić jedynie śmierć...

Z pierwszego aktu, który się dzieje w gabinecie poety, poznajemy jego stosunki rodzinne. Puszkin z wielkiej miłości ożenił się z prześliczną ale bezduszną Nathalie Gonczarow. Ma z nią czworo dzieci. Prócz tego w domu mieszkają dwie niezamężne siostry Nathalie: Catherine i Alexandrine. Te stosunki rodzinne są jednak bardzo zawikłane, bo Alexandrine kocha Puszkina i jest jego kochanką, chociaż poeta zdaje się kochać tylko żonę. Z drugiej strony piękna Nathalie jest bez pamięci zakochana w urodziwym poruczniku gwardii d'Anthes'ie. Ale d'Anthes, podobnie jak Puszkin, zwraca swe zapały do dwóch sióstr równocześnie: tą drugą jest Catherine, z którą d'Anthes ma się ożenić, gdyż jest ona w trudnej sytuacji. Czeka dziecka. Nathalie dowiaduje się o tym dopiero z ust siostry po oświadczynach d'Anthesa o jej rękę. Wpada w gniew. Ileż rozpaczy zakochanej kobiety, ile obrażonej dumy jest w jej słowach: „Nie można go przyjąć!" Dlaczego? I Puszkin i Alexandrine są innego zdania. Panna uboga, w ciąży, starsza o cztery lata od pięknego oficera robi wymarzoną partię. A że go przy tym kocha... Oczywiście ślub się odbędzie. Jednak z zachowania żony Puszkin widzi, że Nathalie kocha d'Anthesa. Wszystkie plotki, których słucha cały Petersburg, wszystkie anonimowe listy, które co dzień dostają się do rąk poety, mówią, że Nathalie, śliczna Nathalie, nie jest mu wierna. Nie wie tylko Puszkin, że po wzgardzie d'Anthesa Nathalie zwróci się do innego wielbiciela, a tym jest... sam car rosyjski. Dzięki pomocy zaufanej a podłej przyjaciółki Nathalie spotyka się z cesarzem... Oto akt pierwszy.

Akt drugi dzieje się na dworze cesarskim w Petersburgu, w audiencjonalnym gabinecie cara. Car, zakochany jak student, czeka na piękną Nathalie. Nathalie istotnie przychodzi, w pięknej stylowej aksamitnej czarnej sukni, w czarnym kapelusiku z różowym strusim piórem. Jest ślicz-

na... Scena, w której car wypowiada najgorętsze słowa zachwytu i miłości, a Nathalie odpowiada na wszystko jednym tylko, różnie akcentowanym „Wasza Cesarska Mość!...“ jest jednym z najwspanialszych osiągnięć teatru. Cesarz kocha Nathalie... I ma sposobność niedługo ją zobaczyć: za dwa dni odbędzie u hrabiów Razumowskich maskarada. Nathalie na nią się wybiera w stroju Turczynki, cesarz będzie Apolinem. A po maskaradzie — możliwa jest intymna kolacja we dwoje... Ledwie wyszła urocza Nathalie, do gabinetu wpada Puszkin. Ta scena ukazuje nam właściwy dramat poety. To już nie tylko zdradzony, ośmieszony a zakochany mąż, nie tylko borykający się z długami kameriunker cesarza, ale sprzedany wielki poeta. Puszkin sprzedał swój talent, swoją niezależność twórcy, swoją wolność poety za marne carskie ruble. Nienawidzi cesarza, szamoce się z otaczającym go życiem w Petersburgu, chce wyjazdu, spokoju, wolności... Jednak jako kameriunker carski nie może być wyłącznym panem swoich postępków. Car musi mu udzielić pozwolenia na wyjazd. A tymczasem błagania o to pozwolenie pozostają niewysłuchane. Albo łaska cara, zapłacenie długów i pobyt w Petersburgu, albo... Puszkin musi zostać. Fantazja zakochanego cara jest święta: mąż Nathalie nie może wyjechać. A że poeta ginie w tym okrutnym, rozplotkowanym, dręczącym światku — to tylko literacka przesada. Kto wie, jak się dalej to życie ułoży?

Akt trzeci: maskarada u Razumowskich. Jest i piękna Turczynka, Nathalie, i obie siostry — Catherine już jako żona d'Anthes'a. Puszkin jest zdenerwowany — śledzi żonę, szuka Apollina...

Stugębna plotka głosi, że pod maską Apolina ukrywać się będzie kochanek Nathalie. Wszystko jedno, czy będzie nim d'Anthes, czy sam car, Puszkin raz w życiu musi wiedzieć. Oczywiście nie wie o tym, że car, chcąc mieć na maskaradzie wolną rękę, wbrew plotkom ubrał się w strój nie Apollina, lecz Turka i zaraz na początku zabawy zabrał Nathalie do swego pałacu. Ukazuje się Apollo — Puszkin zdziera mu maskę, policzkując pięknego d'Anthesa. Będzie pojedynek.

Akt IV w domu Puszkina. Wczesny ranek po maskaradzie. Zaniepokojona Aleksandrina czeka na poetę. Widzi dopiero wracającą z objęć cara siostrę, pożera ją niepokój. Istotnie Puszkin miał pojedynek z d'Anthesem. Czekają teraz obie na wynik. Aleksandrina drży o Puszkina, Nathalie o d'Anthesa i Catherine, która tu w międzyczasie przyszła, o męża. Po chwili sekundanci wnoszą ciężko rannego poetę. D'Anthes go ranił w pojedynku o cześć Nathalie. Po długiej, pełnej dramatycznego napięcia scenie, Puszkin umiera. Skończona tragedia życia...

„Maskarada“ prócz wszelkich zalet pióra autora miała jeszcze i tę zaletę, że była bardzo bogato wystawiona (te suknie!) i ślicznie grana. Nathalie grała Jadwiga Smosarska, Alexandrine — Nina Andryczówna, Puszkinem był Marian Wyrzykowski, a carem Kreczmar: oto korona zespołu. „Maskarada“ ma olbrzymie powodzenie i na pewno długo zostanie w pamięci każdemu widzowi.

A teraz, Marychno, nie wiem, o czym by ci dla zmiany wrażeń opowiedzieć. Wystawę angielskiej grafiki w I.P.S. odłożę na przyszły tydzień, bo jedno obejrzenie tej ciekawej wystawy, to stanowczo za mało. A z innych aktualności mam w zanadrzu — cyrk i „Marię Antoninę“ w kinie.

Niech już będzie cyrk. Mówiąc szczerze, zaczynam już rozumieć okrzyk starożytnego rzymskiego pospólstwa „Panem et circenses“ (chleba i igrzysk).

Ludek warszawski również przepada za cyrkiem. Zresztą ten cyrk jest ostatnio naprawdę nieszablonowy i ciekawy. Pomijam już wszelkie niesamowite akrobatyczne ewolucje pod dachem, na wysokości minimum czwartego czy piątego piętra, bo jako „słaba i wrażliwa niewiasta“ naprawdę na to patrzeć nie mogę. Ale inne atrakcje są istotnie bardzo ciekawe. Mamy tygrysy o wspaniałej tresurze, słonie, tańcujące z gracją baletnic, prześliczne i pięknie tresowane konie. Są oczywiście i clowni i akrobaci i wspaniałe balety z 48 osób. Koroną widowiska jest pantomina „Białe złoto“, ukazując nam losy wynalazku porcelany i ożywiające w pełnym rozmachu scenach słynne figurynki z saskiej porcelany, które, co pięć minut inne, w stylowych kostiumach tańczą i śpiewają, a po „Białym złocie“ muszę jeszcze wspomnieć piękny obraz na zakończenie „Cyrk pod wodą“.

W ciągu kilku minut z potężnego i coraz to barwniejszego wodospadu leje się na arenę ponoć aż milion litrów wody. Cyrk się zmienia w kanał wenecki, a z gondol pływających słychać tony serenad, które budzą śpiące u brzegów łabędzie. Ładny to obraz, Marychno. I... tak się rozpisałam, że — nie gniewaj się — „Maria Antonina“ i I.P.S. poczekają do przyszłego tygodnia.

**Twoja Lala**

*K. Legotke*

# ZAGUBIONE DZIECIŃSTWO

*Powieść*

Halszka Bzowska jest ślepą dziewczyną o wielkich, zielonych oczach. Halszka umie patrzeć tylko wprost w słońce i dlatego jeśli odwróci oczy nie widzi wokół nic — świat przed jej oczami zasnuty jest mgłą. Halszka przefruwa ponad nim jak skrzydlaty zielonooki motyl, chwytając z niego to, co jest słońcem: plamy światła, uśmiechy, roześmiane radości, pogodne uczucia, jasne słowa.

Gdy idzie z Ewą ścieżką wśród zbóż, kołysze rytmicznie biodrami jak rozfalowane zboże, przypada czerwonymi ustami do purpurowych maków, stroi głowę w kłosy i chabry.

— Świat jest piękny — woła do Ewy.

— Jeśli się widzi tylko to — Ewa zakreśla łuk ponad ziemią. Wyciąga ręce i chciałaby wchłonąć w siebie drgające słoneczne powietrze, niebieskość chabrów, pogodę nieba i spokój szumiących cichutko zbóż. Chciałaby się tem opić i zagłuszyć, wypełnić i okryć cała. Otulić jak w miękki puszysty koc szczelnie, z głową.

— A co ty widzisz jeszcze? — pyta Halszka.

Ewa patrzy daleko w szumiący las. Halszka śmieje się, zakrywa ręką oczy Ewy. Przez palce prześwieca w słońcu różowa krew. Halszka tupie nogami.

— Nie patrz i nie wykrzywiaj się — ty wariatko!

— Wczoraj był pożar w Serebryszczu.

— No to co? — pyta Halszka.

Patrzy na rudą biedronkę, która nieporadnie trzepie skrzydełkami na jej ręce.

— Martwisz się? Pod Chojnicami był jeszcze większy.

— Tak, pod Chojnicami był większy — zgadza się Ewa.

Wchodzą razem w las. Las wchłania je miłym przytulnym chłodem. Pachną zioła i czarne jeżyny, gdzieś wysoko w gałęziach świszcze niewidzialny śpiewak. Leszczyna gnie się i rozkłada szeroko, sosny w górze chybocą koronami.

— Opowiedz mi o twoim ojcu — prosi Ewa.

Halszka otwiera szeroko zielone, niewidzące oczy. Skaczą w nich tuż przy źrenicach płoche chochliki, drobne złote iskierki humoru.

— Ojciec jest śmieszny człowieczek — mówi — boi się grypy i wściekłych psów. Lubi szpinak, sadzone jaja i szynkę na gorąco, czytuje Kurier Warszawski począwszy od daty i ceny ogłoszeń, poprzez wszystkie nekrologi aż do adresu i godzin przyjęć redaktora naczelnego włącznie. W niedzielę przywozi ciastka od Gajewskiego — tylko od Gajewskiego, a poza tem uwielbia mamę.

— Uwielbia mamę — powtarza Ewa. Zna rodziców Halszki.

Ojciec jest drobny, szczupły, chuderlawy o cerze starannie zasuszonego jabłka, przystrojonego w dwa widełki słomianych wąsów, zimą chodzi w kaloszach, a latem przyjeżdża do Rudawki obładowany paczkami jak juczne zwierzę. Wybiega mu naprzeciw kwiaciasta, o szerokim różowym biuście, ochocza jak dziewczątko a wielka jak kaflowy piec — pani Bzowska. Pan Bzowski jest małym, mizernym, śmiesznym człowieczkiem — ale jest ojcem i uwielbia żonę.

Andrzej...

Ewa zasłania ręką usta. Niech Halszka mówi co chce. Cicho, cicho... O Andrzeju nie wolno nawet źle myśleć.

— Najśmieszniejsza jest babka Teodora — paple Halszka. — Ma lat prawie siedemdziesiąt, nosi krótkie sukienki i słania się na wysokich obcasach. Grywa w brydża, mówi, że „nie ma kobiet starych tylko zaniedbane“, co trzy dni zmienia wstążki do kapelusza, żeby się odświeżyć i woli suknie w paski niż w kraty, bo to wyszczupla.

Halszka wyciąga rękę.

— Popatrz — woła zachwycona — rozdarta sosna!

Rozdarta sosna chyli się w żółty, sypki piach. Trzeba obejść głęboki wykrot, świecący wśród murawy poszarpanym zboczem, skręcić na lewo w wąską ścieżynę, biegnącą wśród gęstych świerków, które biją ostrymi gałęziami po twarzy a dojdzie się do rozdroża, gdzie kamienny Chrystus zafrasowany i ślepy — ślepo rozważa sprawy świata.

— Judym był wariat — mówi Halszka — szalony człowiek. Szkoda tylko Joasi.

— Judym był cham z ostatniej, najostatniejszej hołoty — myśli Ewa.

Wychodzą właśnie na rozdroże. Brzozy szeleszczą i szeleszczą, gdzieś niziutko w trawie grają jakieś niewidzialne muszki, słońce kapie z rozchybotanych liści brzóz jasnymi plamami. Jest sennie i ciepło. Ewa zatrzymuje się przed figurą.

— Ty go nie zrozumiesz — mówi.

— Kogo? Judyma czy tego Chrystusa? — pyta Halszka.

Ewa macha ręką. Przegina się wprzód, aby lepiej widzieć kamienną głowę owitą w kamienne gwoździe cierniowej korony.

Twarz jest pochylona i nie dochodzi do niej słońce. W bruzdach pod oczami, pod gładkimi grubymi powiekami, które zakrywają oczy, zebrały się niewyschnięte krople deszczu — leżą wilgotne i smętne jak łzy.

— Wszystko jedno — mówi Ewa — nie zrozumiesz ani Judyma, ani tego Chrystusa. On nie widzi nic, bo nie chce, bo już nie może, a ty jesteś ślepa, bo jeszcze nie przejrzałaś.

Halszka opada na miękką wilgotną trawę pod brzozami. Szeroko rozrzuca zmęczone spacerem nogi. Patrzy na Ewę zielonymi wesołymi oczami ślepej dziewczyny.

— Właśnie, że rozumiem — mówi — chcesz? przyjdziemy tu jutro i przystroimy figurę kwiatami. Uwijemy z chabrów wianek długi, długi jak przemowa Tekli...

— Nie — przerywa Ewa szorstko — tu są żadne kwiaty niepotrzebne, wystarczą te — trąca je ręką — wianki z nieśmiertelników.

Wieczorem, kiedy nad ziemię wypływa cieniutki papierowy księżyc i wciska się do drewnianego domku ciotki Hanki przez szpary w nieszczelnych okiennicach, kiedy na mokradłach po drugiej stronie lasu grają rozgłośnie żaby, a w Serebrzyszczu ujada kudłaty, żółty pies sołtysa, mały Adzik śpi twardo z odrzuconą w tył głową i rękami zwieszonymi z obu stron pościeli tak jak się rzucił na łóżko po długim wieczornym bieganiu. Ewa leży okryta jedynie prześcieradłem i wodzi oczami po sprzętach. W świetle księżyca wydają się srebrne i złote. Prosty fajansowy kubek zostawiony na stole po herbacie błyszczy jak zaklęta czara. Ręczniki i bielizna spływają fantastycznymi kształtami, rozwieszają się na ścianach, przyczajają za szafą i z ciemnych zakamarków wyciągają białe ramiona. Krzesło wygina poręcz i płynie okrętem, kwiaty w wazonie rozkładają się szeroko pierzastym wachlarzem, szlak na ścianie sunie i skrada się jak łaciaty kot.

Ciotka Hanka podrywa się i siada na łóżku. Świeci bielą nocnej, rozpiętej na piersiach koszuli.

— Jezu, Jezu, który jesteś wszechmogący — szepce prędko, pośpiesznym, zadyszanym szeptem.

— Ciociu — woła Ewa.

— Co to? nie śpisz — głos ciotki podrywa się wystraszony i niespokojny.

Ciotka Hanka w jednej chwili opada na poduszki i zastyga tak w bezruchu. Nie słychać najlżejszego szelestu.

— Jezu — wszechmogący — powtarza Ewa, a przed oczami widzi twarz ślepego bezradnego Chrystusa z rozdroży.

* * *

Mały pokój na Czerniakowskiej malowany w ordynarne fioletowe kwiaty dzieli się na dwoje: jest burym prostokątem z wpisanym weń jasnym kręgiem światła. Ten krąg światła, który rzuca naftowa lampka osłonięta pseudo abażurem z gazety, jest tak niewielki, że ogarnia jedynie stół i pochyloną nad nim twarz Ewy. Ewa tkwi na granicy świetlnego koła: tył głowy i plecy pozostają w cieniu. Na stole ważą się inne sprawy, w burym prostokącie pokoju — za plecami Ewy pozostały inne.

Na stole: Kridl, Zydler, Michułowicz, Nanke, nowele Anatola France'a, Słowacki i Krasiński, Zillinger i Tołłoczko (o, chemio, chemio nieorganiczna!). George Sand i Baudelaire, Wyspiański i Żeromski...

Ponad stołem szelest słów:

...traktaty pokojowe podpisano z Rzeczpospolitą Austriacką w St. Germain en Laye 10 września 1919 roku...

...rzeczpospolitą Węgierską w Trianon 4 czerwca 1920 roku...

...rewolucja Kemala - Paszy...

...Dmowski... Komisja dla Spraw Polskich... Lloyd George... Wilson, Wilson...

......

sinus L + cosinus L ... logarytm x ...

......

dwutlenki i trójtlenki.

......

Na stole w kręgu światła stos książek. Trzeba wszystkie daty, nazwiska, formułki, terminy wtłoczyć w głowę, umieć jak katechizm. Tekla rękę w górę unosi: wszystko się w życiu przyda, czego się nauczysz to twoje. Tekla za dobrze, po raz ostatni przygotowaną lekcję wręczy papier, świadectwo dojrzałości, dowód, zaopatrzony w Bóg wie ile podpisów, że jest się przygotowaną do życia.

Ciężko, leniwie, ospale płynie nocą czas. Za kręgiem światła w burym pokoju niespokojnie śpi Maria. Ewa chce się uczyć, naprawdę chce się uczyć, ale światło zbyt mocno kłuje pod powieki. Światło zamienia się pod zmęczonymi powiekami w ostre ziarna piasku, które wypełniają oczy i zsypują się wewnątrz głowy ku skroniom. Trzeba tę głowę ostrożnie, delikatnie trzymać opartą na rękach, bo przy najmniejszym ruchu ziarna ostrymi kantami potną ją w osobne, nagłe smugi bólu. Sen chodzi koło głowy i potrząsa literami książek. Litery tańczą beztrosko, na jednej stronie zsuwają w zbite, czarne, ciasne szeregi, jedna się tłoczy na drugą, zahacza ją, przewraca, przekręca; na innej karcie litery rozbiegły się szeroko, ta przykuca malutka, niska, rozchichotana, tamta rośnie, wydłuża się, płynie w górę, jeszcze inna podwaja się, potraja...

WWWW i l s ooo n ... LLL oy d G eee o rge...

Ewa cofa się ze światła w prostokąt burego pokoju. Nie chce zamknąć oczu, bo wie, że sen w jednej chwili opadłby na bezbronne powieki, ciężko spoczął na rzęsach, do ostatka zamącił głowę. Zresztą za kręgiem światła czuwają przyczajone inne sprawy. Spływają na mózg trzeźwiącymi kroplami, spłokują słowa Nanke'go i Tołłoczki i Kridla.

*(D. c. n.)*

# Antoni Madeyski

Sztuka polska i kultura poniosły niepowetowaną stratę — umarł w Rzymie znakomity rzeźbiarz polski Antoni Madeyski.

Urodził się na Wołyniu z rodziny ziemiańskiej w r. 1862. W r. 1886 wstąpił w Krakowie do szkoły Sztuk Pięknych. Następnie kształcił się w Paryżu, po czym osiedlił się w Rzymie, w którym działała na niego atmosfera piękna i stara kultura, którą żywo odczuwał. Pomimo niezaprzeczonych wpływów sztuki włoskiej Madeyski zachował właściwy sobie idealistyczny kierunek, który najpiękniej wyrażał się w dwóch jego arcydziełach: pomnika królowej Jadwigi i Władysława Warneńczyka. Warszawa posiada jego pomnik płk. Mościckiego w kościele św. Krzyża. Przepiękne są sarkofagi ks. Sanguszków w katedrze tarnowskiej.

Trudno wymienić wszystkie dzieła, sarkofagi i medale, przepiękny posążek małej Ewy i inne. Nie tylko wielkość jego jako rzeźbiarza godna jest wspomnienia.

Był to człowiek wyjątkowej dobroci, prostoty i pogody. Wojna zastała go w Rzymie, gdzie był ucieczką i ostoją zaskoczonych nią rodaków. Był pośrednikiem w korespondencji, załatwiał je masowo i często własnym kosztem, bo rodacy zapominali załączać marki pocztowe. Gorąco wierzący, czynem dowodził swej wiary. Choć niezamożny, bo wojna pozbawiła go oszczędności, umiał być niezwykle hojny: pomnik Władysława Warneńczyka jest królewskim jego darem dla Wawelu, a w Rzymie własnym kosztem wystawił pomnik Aleksandrowi Gierymskiemu. Piękne i cenne swoje zbiory pragnął ofiarować Polsce i marzył o powrocie wraz z nimi do kraju. Bóg zdecydował inaczej.

Jedno z najszlachetniejszych serc polskich przysypane jest ziemią obcą, choć życzliwą mu i kochaną przez niego.

Niech mu ta ziemia lekką będzie a serca rodaków niech oddadzą cześć jego pamięci!

*Z. Cz.*

# Z całego świata

### DZIWNE KALECTWO

Richard Kenealy, 8-letni Amerykanin, cierpi na niespotykaną dotychczas chorobę oczu. Jedno oko funkcjonuje zupełnie prawidłowo, drugim jednak widzi wszystko do góry nogami. Lekarze nie mają nawet nazwy dla tej dziwnej wady wzroku, jednakże leczenie jej jest już na dobrej drodze i przypuszczają, że chłopiec będzie z czasem widział normalnie. Na razie może on korzystać tylko z jednego oka, drugie ma stale zasłonięte.

### SKLEP, DO KTÓREGO MOŻNA WJECHAĆ

Po kinach i barach dla automobilistów, z których mogą korzystać nie wysiadając z samochodu, otworzono w Kalifornii sklep spożywczy, do którego można wjechać. Samochód zatrzymuje się przy ladzie, a klient, nie opuszczając go, ogląda towar, każe sobie zapakować co chce i płaci. Przy licznych wypadkach kradzieży pozostawionych na ulicy aut, kto wie, czy te wszystkie inowacje nie będą bardzo pożyteczne i to nie tylko w Stanach Zjednoczonych. U nas też by się przydały.

### KARIERY ELSY SCHIAPARELLI I ELIZABETH ARDEN

Elsa Schiaparelli, założycielka i właścicielka znanego domu mód w Paryżu urodziła się we Włoszech, wyszła za mąż w Londynie, w Nowym Jorku urodziła córeczkę imieniem Marisa, a w 1926 roku znalazła się w Paryżu, gdzie początkowo żyła w bardzo ciężkich warunkach. Pierwszym krokiem do kariery był biało-czarny sweter, bardzo oryginalny jak na owe czasy, który zwrócił ogólną uwagę. Schiaparelli, zaangażowana przez jedną z firm, zaczęła rysować modele i widocznie dobrze na nich músiała zarabiać, skoro niedługo otworzyła własny magazyn. Obecnie w jej salonie ubierają się najbogatsze panie całego świata obsługiwane przez 400 pracownic.

Elisabeth Arden, założycielka jednego z pierwszych gabinetów kosmetycznych zakrojonych na wielką skalę, przybyła do Nowego Jorku z Toronto jako zwykła stenotypistka. Zebrawszy trochę pieniędzy otworzyła swój zakład, który od razu miał takie powodzenie, że po kilku latach odmówiła sprzedania go, mimo iż ofiarowano jej zawrotne sumy. Obecnie Arden, której kosmetyki znane są na całym świecie, jest kobietą fenomenalnie bogatą. Posiada między innymi własną stajnię wyścigową, której wnętrze utrzymane jest w kolorach czerwonych i niebieskich. Kocha bardzo swoje konie i nie jest wolna od dziwactw, które tak często nawiedzają amerykańskich milionerów. Podobno raz wyrzuciła trenera, który nie chciał smarować jednego z koni wyrabianym przez nią kremem odżywczym.

### WŁOSY O NIEBYWAŁEJ SILE

E. Polo, 28-letni Amerykanin z Nowego Jorku, może się poszczycić niebywałą siłą włosów. Przyczepiony do haka jedynie za włosy spięte specjalnym grzebieniem, wisi na wielopiętrowych rusztowaniach, opuszcza się na linie z wysokości 1000 stóp, popisuje się niebywałymi sztuczkami na przęsłach mostu. Wisząc nad przepaściami jedynie na własnej fryzurze, potrafi utrzymać jeszcze swoją żonę, ważącą 140 funtów. Obecnie trenuje się specjalnie aby odbyć podróż na otwarcie Wystawy Światowej. Drogę z Albany do Nowego Jorku ma zamiar odbyć samolotem, ale nie jako zwykły pasażer, lecz przyczepiony za włosy do aeroplanu.

### MEWY TEŻ MOGĄ CIERPIEĆ NA MORSKĄ CHOROBĘ

Okazuje się, że mewy i inne morskie ptaki, które potrafią się kołysać na najbardziej wzburzonych falach, nie znoszą podróży statkiem. Pewien kapitan wiozący w klatkach transport morskiego ptactwa przekonał się o tym, gdy w czasie burzy wszyscy jego skrzydlaci pasażerowie zapadli na morską chorobę.

### NAWET FILMY RYSUNKOWE PODLEGAJĄ CENZURZE

Cenzura w Hollywood jest wyjątkowo surowa jeśli chodzi o filmy rysunkowe. Powód jest ten, że filmy te są przeznaczone głównie dla dzieci. Nie wolno więc pokazywać w nich zbyt okrutnych scen, ludzi źle wychowanych, postaci zanadto rozebranych, nieposłusznych dzieci itp. Wycina się więc sceny, w których niegrzeczny chłopczyk pokazuje język, dziewczę z haremu tańczące w zbyt przezroczystej szacie nakazuje się ubrać w cieplejszą sukienkę, nawet popularna w Ameryce a znana także i u nas krówka Flossi, na żądanie cenzora otrzymała spódniczkę. Oczywiście, że producenci filmów rysunkowych cierpią na tym bardzo, gdyż częstokroć z długiego filmu który pochłonął masę pracy i pieniędzy, pozostaje im zaledwie kilka scen. Resztę trzeba albo przerabiać, albo rysować od początku.

# Śląski Zakład dla Głuchoniemych w Lublińcu

Nadesłano do naszej redakcji rocznik Śląskiego Zakładu dla Głuchoniemych w Lublińcu. Obszerna ta książka jest drugim tomem wydawnictwa i obejmuje całokształt pracy Zakładu za rok 1937/38. Składają się na niego w pierwszej części listy rodziców dzieci umieszczonych w Zakładzie w odpowiedzi na list — ankietę dyrektora Zakładu dr Głogowskiego.

Ankieta ta jest niezwykle ciekawym sprawdzianem pracy instytucji, jest bezpośrednim głosem społeczeństwa, szczerego i uczciwego w opinii, jakim jest Śląskie społeczeństwo, a głos ten za wyjątkiem kilku krytycznych listów, mówi o zadowoleniu i uznaniu rodziców.

Dr Głogowski umieszcza wszystkie odpowiedzi, kwestie sporne omawia, obiecując załatwić słuszne prośby rodziców, biorąc pod uwagę rady, ale oddalając te żądania, które mogłyby dziecku przynieść szkodę. Gdyż zakład lubliniecki to jedno jedynie i wyłącznie ma na celu: dobro kalekiego dziecka, tym trudniejszego, niż zdrowe do wychowania.

Ta pierwsza część Rocznika może nosić tytuł: *Współpraca*. Współpracują nie tylko nauczyciele z dyrektorem, ale zniewoleni są do niej rodzice szczerym apelem dr Głogowskiego.

Druga część to uwagi i notatki personelu nauczycielskiego. Lektura nadzwyczaj zajmujące dla każdego, komu dzieci są drogie, nawet jeśli nie jest pedagogiem.

Z tych bezpretensjonalnie pisanych kartek, wyziera serdeczna troska grona ludzi, związanych piękną ideą uczynienia z dziecka, oddzielonego od świata podwójnym murem głuchoty i niemoty czynnego członka społeczeństwa, wartościowego obywatela.

Wychowanie odbierają dzieciaki lublinieckie uczciwe, uczą się czcić i kochać Boga, biorą udział we własnych, zakładowych nabożeństwach i serdecznie przyjaźnią się z sąsiadami o.o. Oblatami. Uczą się zrozumienia czym jest Polska, dowiadują się o świecie, interesują się zagadnieniami politycznymi (trzeba pamiętać, że są tam dzieci i do 16-go roku życia), muszę wykazywać własną inicjatywę i energię w szeregu imprez, słowem muszą oprócz zwyczajnego kursu szkoły powszechnej, przejść inny trudniejszy kurs: szkołę wyrobienia i odpowiedzialności życiowej.

Zakład lubliniecki ma warsztaty i według zamiłowania i zdolności pobierają dzieci naukę rzemiosła, które stanie się później podstawą ich bytu. Jedzenie posilne i smaczne, doskonałe warunki higieniczne (zakład stoi w lesie szpilkowym, budowany systemem pawilonowym) opieka lekarska i pielęgniarki dyplomowanej, sporty, wycieczki, wszystko to zapewnia prawidłowy rozwój wychowanków. Nowoczesne urządzenia, jak centralne ogrzewanie, bieżąca woda zimna i ciepła, meble skromne a higieniczne — to wszystko pozwala na utrzymanie zakładu w czystości. Słowem Zakład w Lublińcu spełnia swe zadanie jak najlepiej, bo w tych pięknych ścianach, które byłyby zimne i bezduszne, gdyby nie treść wewnętrzna, mieszka duch zapału i oddania w imię najpiękniejszych ideałów ludzkości.

*B. K.*

# Migawki z tafli lodowej

Najważniejsze imprezy łyżwiarskie już się zakończyły. Spójrzmy jakie zmiany nastąpiły, kto kogo zdetroinzował, kto odniósł niespodziewany sukces, a kto zasłużoną porażkę.

Otóż tych zmian jest właściwie niewiele. We wszystkich konkurencjach królują przeważnie zeszłoroczne i dawniejsze sławy, a drugimi i trzecimi miejscami również podzielili się „starzy znajomi". Nowych gwiazd nie widać na horyzoncie. Zacznijmy od Polski. W styczniu odbyły się w Zakopanem X międzynarodowe zawody w jeździe figurowej pań, panów i parami o mistrzostwo zimowej stolicy. Zawody nie były zbyt silnie obesłane przez zagranicę, jednocześnie bowiem odbywały się mistrzostwa Niemiec. Mistrzostwo w jeździe pań zdobyła Erna Scheibertówna, zeszłoroczna mistrzyni Polski, przed Niemką Ratzehoffer, która zajęła drugie miejsce. W jeździe figurowej parami zwyciężyła węgierska para Bass — Barcza, gdyż nasi przedstawiciele, rodzeństwo Kalusowie, widocznie wskutek braku treningu przewrócili się dwukrotnie i tym samym uplasowali dopiero na szarym końcu.

Mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej, zorganizowane w Suwałkach, odbyły się w bardzo niepomyślnych warunkach, na rozmiękłej tafli lodowej. W ogóle tegoroczna zima nie jest zbyt łaskawa dla amatorów zimowych sportów, co oczywiście wpływa na obniżenie wyników.

Wielokrotna mistrzyni Polski Nehringowa, która w roku zeszłym nie startowała, w tym roku znów przypasała łyżwy i zajęła pierwsze miejsce, detronizując mistrzynię roku 1938 — Irenę Damską, która musiała się zadowolić drugim miejscem w biegach na 500 i 100 m, a trzecim w biegu na 3000 m, gdzie wicemistrzynią została Kalbarczykowa.

Nehringowa ma w końcu lutego wziąć udział w mistrzostwach świata, które odbędą się w Finlandii.

A teraz powróćmy jeszcze do jazdy figurowej i do Zakopanego, gdzie jako prolog do „F. I. S'u" zorganizowano łyżwiarskie mistrzostwa Europy z udziałem takich asów, jak: Maxie Herber — Ernest Baier oraz Ilse i Erik Pausin. Pogoda tym razem dopisała i w dzień zawodów lód był doskonały. Zresztą tylko tego dnia, bo już następnego w czasie popisów rozmiękła tafla spowodowała wiele upadków.

Pierwsze miejsce zajęła bezapelacyjnie para niemiecka Herber — Baier, która po zdobyciu złotego medalu na ostatniej Olimpiadzie, ani razu jeszcze nie pozwoliła sobie wydrzeć palmy zwycięstwa. Wicemistrzami zostali wiedeńczycy, obecnie występujący w barwach niemieckich, rodzeństwo Pausin. Trzecie miejsce zdobyła również para niemiecka Koch i Noach. Do tej pory sytuacja kropka w kropkę taka sama jak w roku ubiegłym. Dopiero na czwartym miejscu nastąpiły zmiany. Zajęli je Węgrzy, triumfatorzy poprzednich zakopiańskich zawodów, Bass — Barcza. Kalusowie, którzy w ostatnich tygodniach znacznie się podciągnęli i jechali dużo szczęśliwiej niż na początku sezonu, ulokowali się na 5-tej pozycji (tak samo jak na zeszłorocznych mistrzostwach Europy). Jest to wynik wcale niezły, biorąc pod uwagę, że za naszą parą pozostały jeszcze: jedna para niemiecka, jedna jugosłowiańska i dwie rumuńskie.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o mistrzostwach świata w jeździe figurowej pań, w których jednak Polska nie brała udziału. Mistrzostwa te odbyły się w Londynie i największą ich sensacją była porażka zeszłorocznej mistrzyni Angielki Megan Taylor ,która uległa swej rodaczce Cecylii Colledge. Ale Colledge nie jest bynajmniej nową gwiazdą na lodowisku. Objęła ona berło mistrzowskie po przejściu na zawodowstwo Sonii Henie, i dzierżyła je przez czas dłuższy. Dopiero w roku ubiegłym ustąpiła młodziutkiej Taylor i jak się okazało nie na długo. Trzecią była również Angielka Walter, a dopiero czwartą Niemka Niernberger.

Porównywując te wszystkie wyżej podane wyniki, można dojść do wniosku, że każde państwo ma w pewnym dziale łyżwiarstwa swoją specjalność, w której jest bezkonkurencyjne. Tak więc trzy najlepsze zawodniczki w jeździe figurowej pań, są Angielkami, a trzy najlepsze pary, to pary niemieckie. Jeśli zaś chodzi o jazdę szybką, w której mistrzostwa nie zostały jeszcze w r. b. rozegrane, to hegemonię dzierżą państwa skandynawskie, specjalnie Norwegia, mogąca się pochwalić takimi zawodniczkami jak Laila Schou-Nielsen (również doskonała narciarka) i Synnoeve Lie. Polska niczym, niestety, nie może się pochwalić, ale w dużej mierze tłumaczy nas klimat. Nie jesteśmy idealnym krajem sportów zimowych, to więcej niż pewne, a jedno sztuczne lodowisko w Katowicach, to przecież bardzo mało.

J. R.




# Miliard złotych na zasilenie życia gospodarczego kraju

Dla posiadających książeczki, rachunki czekowe, czy ubezpieczonych w P. K. O. interesującą jest niewątpliwie rzeczą wiedzieć, co się dzieje z ich kapitałami złożonymi w tej instytucji.

Dzięki konferencji prasowej, na której Prezes P.K.O. dr Gruber wszechstronnie omówił warunki pracy instytucji w 1938 r., mamy dokładną odpowiedź:

Z drobnych oszczędności wszystkich warstw społeczeństwa P.K.O. zdołała zgromadzić potężne kapitały, powierzone jej przez blisko 3,5 miln. osób. Przeciętny wkład na książeczce wynosi 232 zł. Suma nie duża, ale mająca ogromną wymowę moralną, bo odłożona z groszowych oszczędności młodzieży, z zarobków robotników, rolników, czy urzędników.

Poważne kwoty złożono również na rachunkach czekowych. Suma wszystkich wpłat i wypłat w obrocie czekowym PKO osiągnęła w roku 1938 — 38 milrd. zł. Dla uzmysłowienia tej sumy podamy, że obieg pieniędzy w Polsce wynosi przeciętnie około 1,6 milrd. zł. Z tego 38-miliardowego obrotu czekowego 29 miliardów zł przypada na obrót bezgotówkowy, który odbywa się bez używania środków pieniężnych, drogą przelewu z rachunku na rachunek, i całkowicie bezpłatnie.

Powierzone PKO kapitały zostały należycie zabezpieczone i zużyte dla pobudzenia obrotów gospodarczych, tworzenia nowych warsztatów pracy i źródeł zarobku. PKO gospodarując powierzonymi jej kapitałami przyczyniła się w ciągu swej działalności i w roku ubiegłym do usprawnienia nowych komunikacji, rozbudowy przemysłu, transportu morskiego,, zwiększenia budownictwa, do pomocy finansowej dla rolnictwa itd., dając obywatelom możliwości zarobku oraz przysparzając krajowi szereg nowych urządzeń i inwestycji. W roku 1938 suma przeznaczona na ten cel wynosiła przeszło 67 miln. zł, a ogólna kwota kredytu PKO przekroczyła 915 milionów zł. PKO udzielała również kredytów na zastaw papierów wartościowych, polis ubezpieczeniowych, następnie pożyczek hipotecznych i wekslowych.

Obok omówionych działów pracy PKO prowadzi Dział Ubezpieczeń na życie, który obecnie obchodzi 10-lecie swego istnienia. PKO powołała do życia ten dział pracy ze względów społecznych. W Polsce bowiem odczuwano dotkliwie brak ubezpieczeń popularnych, łatwo zawieranych, o niskich składkach, dających ubezpieczonemu szereg korzyści i właściwą sumę po wygaśnięciu ubezpieczenia. Jak szybko następował rozwój Działu Ubezpieczeń na Życie, wskazują cyfry. W r. 1928 liczba polis wynosiła 6 tys. z sumą ubezpieczenia 19 miln., po 10 latach, w 1938 r. — 149 tys. polis i 218,5 miln. zł.

Działalność PKO wybiega również daleko poza graincę kraju, gdzie znajduje się wielomilionowa rzesza Polaków-emigrantów, potrzebująca pomocy i opieki, aby zapracowane i zaoszczędzone na obczyźnie pieniądze nie padły ofiarą nieuczciwego pośrednictwa i posłużyły w przyszłości do stworzenia własnego warsztatu pracy. Opiekę taką roztacza PKO nad emigracją za pośrednictwem założonego specjalnie w tym celu Banku Polska Kasa Opieki, którego placówki znajdują się we wszystkich większych skupiskach emigracyjnych. Bank PKO zyskał uznanie emigracji, która powierzyła mu 34 miln. zł ciężko zapracowanych oszczędności. Cały obrót Banku PKO dokonany w związku z działalnością emigracyjną i eksportową wyniósł 1 miliard zł. Prócz tego Bank PKO prowadzi pracę oświatową i wychowawczą.

Ocena wyników pracy PKO w ostatnim roku nie byłaby całkowita, gdybyśmy nie uwzględnili wychowawczej i społecznej strony pracy tej instytucji. Dzięki tej pracy setki tysięcy osób rocznie zapoznaje się z oszczędnością i przekonywa się do niej, setki tysięcy zaczyna brać udział w życiu gospodarczym, stając się świadomymi gospodarczo obywatelami.



*Fartuszki nie należą wprawdzie do „narzędzi pracy" o jakich piszemy na str. 16-ej, są jednak przy pracy nieodzowne. Każda Pani ,która dba o kulturalny wygląd domu musi przyuczyć pomocnicę aby nosiła odpowiednie do zajęcia i zawsze czyste fartuszki. Jeżeli ta sama służąca gotuje i drzwi otwiera, to na fartuszku typu pierwszego i trzeciego z naszych modeli powinna kłaść w kuchni większy, gruby fartuch, który idąc do przedpokoju szybko zdejmuje.*

*Fartuszek środkowy przyda się przy robocie w domu i samej pani, zwłaszcza jeśli niema pomocnicy. Fartuszek ten może być kolorowy albo gładki z czarnej czy brązowej satiny.*

*Wykroje do nabycia w redakcji.*

# W zwierciadle mody

## Wiosenne sygnały

Z chwilą kiedy zaczyna przebłyskiwać słońce, kiedy dnie stają się dłuższe wyglądamy niecierpliwie wiosny. Tak bardzo już obrzydły nam zimowe futra, grube palta, w których nie tylko wygląda się ciężko, ale i poruszać się trudno. To też chętnie rzucamy wzrokiem na wystawy sklepowe i żurnale mód, żeby zobaczyć co się nosić będzie. Materiały wiosenne wypierają powoli połyskliwe materiały balowe z okien magazynów. A na ich miejscu leżą zwoje wełen.

Wełna, wełna. To najmocniejszy akcent zbliżającej się wiosny. Na pierwszy ogień, na okres przedwiośnia, idą materiały ciemne i grube. Niekoniecznie gładkie. Nie. Dużo się widzi krat, prążków, bardzo lubianej „jodełki" i wielobarwnych pasków.

Przy wyborze materiału na palto należy się zawsze bardzo zastanowić nad jego rodzajem. Bo palto, to wydatek duży, które się nosi szereg lat. Wszelkie więc materiały bardzo śmiałe nie powinny być brane w rachubę u osób, które mogą sobie pozwolić tylko na jedno palto. Decydować się na kolor, ciemno-szary, brąz, marengo, wszelkie odcienie granatu. Bardzo ładne są zawsze odcienie beigowe w rozległej skali.

Te zasadnicze kolory miewają modne zabarwienie, jak np. brąz — odcień kakao. A granat z lekkim odcieniem fioletu lub niebieskawo-szary. Z nadejściem cieplejszej pory zaroi się od kolorów jasnych, słonecznych. Tyle będzie widać żółtego...

Ale tymczasem, oglądając materiały wiosenne, stwierdzamy, że kraty są bardzo ładne, że chciałybyśmy je nosić i szukamy przystosowania i możliwości ubrania się. Ale moda przychodzi z pomocą. Stwarza modele kombinowane kostiumów. I to ma być krzyk mody wiosennej. Gładkie spódniczki np. brązowe, szare, granatowe. Do nich żakiety w kratę, wcięte, angielskie, z kieszeniami. Jak krótkie męskie marynarki, zapięte na dwa rzędy guzików. Ale bywa też i na odwrót. Spódniczki w kratę, odszyte prosto lub skośnie i do nich gładkie żakieciki. Ale zawsze w kolorze tła, na którym rozsnuta jest barwna krata. Krata jest dosyć szeroka w wyraźne skośne prążki i bardzo żywa. Np. żółta na tle marengo czerwona. Albo biała i czerwona na brązowym tle.

Dużo też będzie noszonych materiałów w pasy. To znaczy w pasy rozrzucone równomiernie na tle w gładkim. Np. na szarym tle jeden pasek koralowy a obok niego drugi biały. Ale paski nie są takie wyraźne a zmatowane tłem.

Bardzo oryginalnie wygląda kostium, składający się ze spądniczki w drobną kratę i z żakiecika w... poprzeczne paski. Tło jest jednakowe! Ale to bardzo ryzykowna kombinacja.

Ładne są również kostiumy całe ciemne w drobne paseczki. Mają charakter klasyczny, to znaczy są do włożenia o każdej porze dnia i nigdy nie rażą. Spódniczki do kostiumów są cokolwiek dłuższe, nie mają jesiennej przesadnej krótkości. I wszystkie są albo z lekka kloszujące albo mają grube kontrafałdy. Po dwie z przodu.

Fałda głęboka, założona do środka przodu jest zawsze noszona i wygodna. Wszelkie rozcięcia w spódniczkach wąziutkich, ułatwiające chodzenie należą już dawno do przeszłości.

Przy najpierwszych modelach wiosennych palt i kostiumów dużo będzie jasnych futer. Kołnierze, naszyte kieszenie, małe kołnierzyki wewnątrz wykładane futrem. Jest to bardzo miła ozdoba ale nie konieczna. Nawet wiele pań woli płaszcze. Kostiumy bez futer, bo można je nosić jeszcze doskonale i w cieplejszym wiosennym okresie.

Jeżeli mówimy o materiałach, to warto również zaznaczyć, że dawno materiał na drutach nie był tak ceniony i pożądany, jak obecnie. Można doprawdy nazwać „materiałem" te śliczne tkaniny, które powstają przy użyciu dwóch lub trzech kolorów wełny. Te pięknie wyrabiane jaskrawe kraty na ciemnym tle. Te poszywane nitki na wierzchu gładkich ściegów. Lub grube haftowane kropki ciemne na jasnym tle...

Wszystko to jest śliczne a w dodatku takie praktyczne i takie tanie, jeżeli tylko posiada się umiejętność władania drutami. Z tych tkanin robi się całe kostiumy. Długie żakiety do wełnianych spódnic, krótkie szerokie żakieciki itp. *Marieta*





# Dydaktyczne znaczenie audycyj muzycznych Polskiego Radia

Spośród wielorakich funkcyj wychowawczych radia na szczególną uwagę zasługuje rola tego ciekawego wynalazku w dziedzinie kształcenia muzycznego. Wyjątkowo bowiem doniosłą działalność rozwija radio na owym odcinku. Doniosłą i rozległą; wszak muzyka jest najpoważniejszą cyfrowo pozycją w całokształcie programów nieomal wszystkich radiofonii świata, stanowiąc zarazem najbardziej jakościowo zróżnicowaną kategorię audycyj. Już choćby audycje muzyczne typu dydaktycznego są w tej mierze wysoce znamienne.

Dwa podstawowe rodzaje dadzą się w owej grupie wyodrębnić: audycje dla dzieci i młodzieży oraz dla starszych, ściślej mówiąc — dla młodzieży szkolnej i ogółu radiosłuchaczy (aczkolwiek podział ten jest raczej formalny, stąd nie jednej audycji z omawianej kategorii może z pożytkiem wysłuchać i młodzież i starsi).

Jak przedstawiają się interesujące nas tu audycje od strony programowej, repertuarowej oraz strony formy i ujęcia? Przegląd poszczególnych rodzajów da niewątpliwie odpowiedź na owo pytanie.

Pierwsze miejsce w grupie dydaktycznych koncertów Polskiego Radia (przyjmując najniższy wiek słuchaczy) zajmują audycje p. t. „Śpiewajmy piosenki". Celem ich jest metodyczne zapoznawanie młodocianych słuchaczy (dzieci od 7 do 10 lat) z polską piosenką, ponadto budzenie w nich i pogłębianie wrażliwości muzycznej oraz zamiłowania do śpiewu. Zaszczepione w duszy dziecka zainteresowania artystyczne, potrzeba sztuki i niejako głód muzyki budzą nadzieję, że młodzież po skończeniu szkoły nie zadowoli się biernym słuchaniem utworów muzycznych, lecz brać będzie czynny udział w wykonywaniu muzyki, a zwłaszcza pieśni. (Cytat z czasopisma „Oświata i Wychowanie").

Typ audycyj „Śpiewajmy piosenki" nadaje Polskie Radio również i dla dzieci starszych — w wieku od 10 do 14 lat. Dla tej kategorii słuchaczy przeznaczone są jeszcze dwa inne rodzaje audycyj, uwzględniające folklor muzyczny różnych dzielnic Polski, twórczość wielkich kompozytorów, elementarne wiadomości o instrumentach muzycznych itp.

Ponadto dla dzieci od 9 do 14 lat wprowadziło Polskie Radio w bieżącym sezonie do swych programów jako nowość audycje p. t. „W takt muzyki", podczas których młodociani słuchacze mogą również maszerować i tańczyć.

W znacznie większym stopniu, aniżeli w grupie koncertów dla dzieci, uwzględniony jest pierwiastek dydaktyczny w audycjach dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej. W ramach tych audycyj omawiane są m. in. formy muzyczne, poszczególne elementy strukturalne kompozycyj, jak melodia, rytm itd. Dotychczas — jeżeli chodzi o bieżący sezon — figurowały w programach koncertów dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej następujące tematy: „Jan Sebastian Bach", „Haydn", „Chopin", „Moniuszko", „Pieśń ludowa i artystyczna"; „Moniuszko" (śpiew gregoriański), „Muzyka absolutna i programowa"; „Oratorium".

Przechodząc do audycyj dydaktycznych dla ogółu radiosłuchaczy, zwrócić należy przede wszystkim uwagę na przeróżne cykle o wybitnych walorach kształcących. Cykle te zapoznają radiosłuchaczy z podstawowymi wiadomościami z teorii muzyki, z wielorakimi dziedzinami twórczości muzycznej, z instrumentami muzycznymi itp. Tak więc — by ograniczyć się tylko do kilkunastu w tym względzie przykładów— w ciągu ostatnich dwóch lat nadało Polskie Radio między innymi: pouczające dialogi „muzyka z laikiem" i „Rozmowy muzyka z młodzieżą", wyjaśniające rozmaite zjawiska muzyczne, cykl „Jak słuchać nowej muzyki", „O tytułach utworów muzycznych", „O instrumentach orkiestry symfonicznej" w opracowaniu dr Kamieńskiego (w ramach tego cennego cyklu prelegent demonstrował również brzmienie poszczególnych instrumentów), „Wędrówki muzyczne", będące próbą charakterystyki sztuki muzycznej różnych narodowości, „Od Aten do Bayreuth" (cykl obejmujący dzieje opery w jej historycznym rozwoju), „Dzieje symfonii" (cykl trwający obecnie), „Folklor różnych narodów", „Pięć wieków dawnej muzyki" (wspaniały cykl płytowy, odsłaniający bezcenne skarby muzyczne poczynając od epoki słynnych trubadurów i niemieckich „Minnesaengerów", okresu zarazem narodzin m. in. artystycznego tańca, poprzez wieki XV, XVI aż do genialnego Jana Sebastiana Bacha włącznie).

Ale radiowa pedagogia muzyczna zna już dziś niejedną formę dydaktyki. Stąd obok kształcących audycyj muzycznych o charakterze niejako odczytowym bądź encyklopedycznym pojawiają się w programach Polskiego Radia audycje dydaktyczne specyficznego gatunku — gatunku par excellence radiowego. Do owej kategorii zaliczyć należy m. in. cieszące się wybitnym powodzeniem u radiosłuchaczy „Opowieści" o znakomitych muzykach oraz trwający obecnie w Polskim Radio cykl reportaży baletowych w opracowaniu pierwszorzędnego znawcy sztuki choreograficznej Stanisława Głowackiego.

Wreszcie słów kilka o audycjach „W muzykalnym domu". Ich dydaktyzm jest wprawdzie charakteru dość specjalnego, niemniej nie podobna odmówić grupie tych koncertów dużych walorów kształcących. Audycje owe zapoznają słuchaczy: 1-o z literaturą muzyczną, nadającą się do wykonywania w środowisku domowym, 2-o krzewią zamiłowanie do muzykowania w domu, do uprawy sztuki amatorstwa muzycznego, będącej dziś w zaniku i powszechnym lekceważeniu. A przecież owa forma muzykowania jest czynnikiem wybitnego znaczenia dla rozwoju i nasilenia kultury muzycznej narodu. Dlatego koncerty („W muzykalnym domu"), przynoszące radiosłuchaczom wzorowe przykłady wykonawcze solowej sztuki wokalnej i kameralistyki instrumentalnej (m in. fortepianowej muzyki czteroręcznej) stanowią w całokształcie dydaktycznych audycyj Polskiego Radia pozycję ważką.

# Pielęgnowanie nóg

Kończy się karnawał — okres zabaw, bali i szaleństw, w poście mniej już jest okazji do zajmowania sobie czasu życiem towarzyskim i pani może go więcej poświęcić na swoje sprawy osobiste.

Do lata wprawdzie jeszcze daleko, ale praktyczna pani zawsze myśli wcześniej o zbliżającym się sezonie, aby, gdy on nadejdzie, być już w 100%-ch przygotowaną.

Moda ostatnich lat w okresie upałów pozwala pani na ukazywanie się bez pończoszek i to nie tylko na letnisku czy na plaży, ale także na ulicach miast.

Chcąc jednak bez wahania zdjąć pończoszki, musimy być pewne, że nóżki nasze nie będą razić niczyich oczu — a dla osiągnięcia tej pewności potrzebna jest odpowiednia pielęgnacja nóg.

Pani chce mieć zgrabne, małe stópki i nosi dopasowane obcisłe buciki; rezultat — po kilku miesiącach zgrubienia skóry i odciski na palcach, a przy ostrej zimie odmrożenia miejsc, do których nazbyt przylegała skóra pantofelka, tamując krążenie krwi.

Pani nie chce się wyrzec pajęczo cienkich pończoszek, szczególniej idąc na bal, a że nie zawsze nosi wysokie boty, więc łydki jej sinieją z zimna, a jeśli powtarza się to często, sine zabarwienie staje się chroniczne, i trudne do usunięcia. Mróz też powoduje opierzchnięcia i szorstkość skóry. Natomiast panie, które podczas zimy noszą wysokie boty, unikając odmrożeń, narażają się znów na wywołanie silniejszej potliwości stóp, które w okryciu gumowym pozbawione są zupełnie przewiewu.

Poza tymi defektami sezonowymi istnieje cały szereg innych, a więc zgrubienia artretyczne kostek, chropowatość i przerastanie paznokci, gęsia skórka, nieproporcjonalnie grube kostki czy łydki, płaska stopa, żylaki, wreszcie nadmierne owłosienie.

Większość defektów szpecących nogi nie da się usunąć od ręki, a wymaga dłuższej kuracji, czasem już nie kosmetyczno-domowej, ale ortopedyczno-lekarskiej, w każdym razie niemal wszystkie wyleczyć się dadzą.

Przy potliwości można przecierać stopy dwa razy dziennie roztworem ałunu: łyżeczka na szklankę wody, po osuszeniu zasypywać specjalnym pudrem lub talkiem kosmetycznym. Można też przyrządzić sobie taką nalewkę: łyżkę kwiatu lawendy zalać szklanką wódki na dwa tygodnie, po czym zlać (wycisnąć dobrze zioła), przecedzić, dodać pół łyżeczki zwykłej soli i kawałek kamfory wielkości sporej fasoli. Płynem tym można również dwa razy dziennie przecierać całe nogi, będzie on lekko osuszał, ożywiał podskórne krążenie krwi i nada miły zapach skórze.

Aby zapobiec opierzchnięciom, dobrze jest po umyciu nóg w wilgotną jeszcze skórę wetrzeć parę kropel oliwy, po czym dopiero dokładnie wytrzeć ręcznikiem. Przy bardzo suchej skórze, która na mrozie pęka i boli, można wetrzeć odrobinę ciepłego smalcu i dokładnie osuszyć przed włożeniem pończoszki.

Nogi pokryte gęsią skórką trzeba myć wodą dobrze ciepłą i mydłem salicylowym, przy myciu przycierać lekko cegiełką pumeksową, na noc wcierać maść zawierającą 5% siarki i 2% salicylu na coldkremie. Rano wcierać płyn składający się w równych częściach ze spirytusu salicylowego, soku cytryny i gliceryny.

Stopy odmrożone można moczyć w bardzo gorącym odwarze kartofli z łupinami lub selerów, biorąc szklankę drobno pokrajanych jarzyn na dwa litry wody. Po wymoczeniu na noc masujemy miejsca odmrożone maścią ichtiolowo-kamforową lub sokiem cebuli przygotowanym w następujący sposób: w cebuli od strony korzenia

wydrążamy mały otwór i nasypujemy trochę cukru, po czym w blaszanym naczyniu wstawiamy do piecyka, aby puściła sok; sokiem tym trzeba wymasować miejsca odmrożone i na noc włożyć ciepłe skarpetki. Zabiegi te muszą być stosowane przez czas dłuższy, nawet, gdy już przykre objawy znikną, gdyż w ten sposób wyleczymy odmrożenie gruntownie, unikając odnawiania się go przy lada okazji.

Siność łydek wymaga również dłuższej kuracji. Myjemy wówczas nogi mydłem dziegciowym lub ichtiolowym, po osuszeniu przecieramy wódką lawendową, której przepis podałam już wyżej, a na noc robimy okłady: serwetkę należy zmoczyć w wodzie zimnej i mocno wyżąć, po czym skropić dobrze spirytusem kamforowym lub octem aromatycznym, owinąć łydkę, przykryć ceratką, flanelką i ciepło zabandażować. Rano po zdjęciu okładu przetrzeć nogi zwykłą wódką i chwilę jeszcze pozostać pod kołdrą, aby się nie zaziębić. Okłady te wpływają także na zeszczuplenie nóg, gdyż przyspieszają spalanie tkanki tłuszczowej.

Jeżeli chodzi specjalnie o zeszczuplenie nóg w kostkach, to robimy pod ceratką okłady z wody Burowa na same tylko kostki, po uprzednim wymasowaniu olejkiem kamforowym.

Grubości nóg spowodowanej zbyt silnym rozrostem mięśni także można przeciwdziałać, ale to już należy do lekarza ortopedy; robi się to za pomocą opatrunków gipsowych, zakładanych na czas dłuższy (można przy tym chodzić), które powodują częściowy zanik tkanki mięśniowej.

W zakresie medycyny już także leży usuwanie żylaków — leczy się je zastrzykami, pończochami elastycznymi i bandażami.

Przy płaskich stopach należy nosić specjalne wkładki do obuwia dobrane przez ortopedę.

Artretyzm musi być leczony przede wszystkim wewnętrznie, ale na bolesność wystających kostek u dużego palca można stosować też zabiegi domowe, a mianowicie: gimnastykę w następujący sposób: opierając się rękami o stół czy poręcz łóżka, podnosimy się na palcach i opadamy, szybkim ruchem, silnie wyginając stopę. Cząsteczki soli nagromadzone w stawach, będą ruchem tym rozdrabniane i wypychane. Drugi zabieg to moczenie w bardzo gorącym odwarze pietruszki i liści brzozowych i wreszcie wcieranie na noc salicylojodo-wasogenu; wymasowaną kostkę owijamy watkę i bandażujemy. Z gotowych preparatów do moczenia nóg możemy używać Langbeinit, t. j. sól jodową.

Moczenie jest też bardzo wskazane przy wszelkich zgrubieniach skóry i odciskach, przy czym trzeba je dość energicznie ścierać cegiełką pumeksową; nigdy natomiast nie powinno się odcisków wycinać, bo zawsze się wówczas odnawiają, a lekkie nawet skaleczenie może się stać powodem przykrej infekcji. Dla rozmiękczenia i usunięcia już uformowanych odcisków należy stosować codzienny masaż 5%-ową maścią salicylową na białej wazelinie. Można też robić okładziki pod ceratkę ze zwykłej wody — powodują one rozmiękczenie zrogowaciałości do tego stopnia, że odcisk da się z łatwością wydłubać paznokciem. Miejsca po usuniętych odciskach przez długi czas jeszcze trzeba masować białą wazeliną lub coldkremem.




*W większych magazynach można już podpatrzyć modele nie tylko wiosenne ale nawet letnie. Oto śliczny kapelusz z zielonej słomki przybrany różami w kolorze od pąsowego do różowego oraz zieloną aksamitką.*

Tak zwane wrastanie paznokci — jest to przerastanie łożyska paznokcia. Miejsca te należy po wymoczeniu na noc zasypywać ałunem i wpychać pod paznokieć zmoczoną i wyżętą watkę. Paznokcie u nóg powinno się obcinać dość krótko, ale prosto, nie wycinając ich w kącikach; skórki również nie należy wycinać, a tylko po wymoczeniu odpychać końcem pilniczka niezbyt ostrym i raz na tydzień posmarować borną wazeliną. Powierzchnię paznokci tak samo, jak u rąk możliwie często polerować, będzie to zapobiegać chropowatości. O ile w lecie można paznokcie u nóg lekko lakierować — w zimie trzeba im stanowczo dać pod tym względem wypoczynek. Przy paznokciach wybitnie łamliwych dobrze jest raz na miesiąc zalewać je roztopionym woskiem pszczelnym (oczywiście tak, żeby się nie sparzyć), po uprzednim posmarowaniu ich wazeliną, po zastygnięciu wosk się łatwo zdejmie. Ma to na celu wywołanie przekrwienia w macierzy paznokcia.

Pozostaje jeszcze najtrudniejsza, bo niemożliwa do radykalnego usunięcia kwestia nadmiernego owłosienia. Wymaga ona wielkiej cierpliwości, gdyż wszystkie szybkie sposoby pozbycia się go, a więc wyrywanie, golenie lub depilatory w płynie czy kremie powodują następnie tym silniejszy porost włosków. Jedynie przycieranie ich specjalnym szorstkim papierem — depilexem, względnie rozjaśnianie częste nalewką wody utlenionej na rumianku, której sposób przyrządzania podawałam paniom w artykule „Spiżarnia kosmetyczna". Woda utleniona stosowana przez dłuższy czas nie tylko rozjaśnia włoski, które stają się mniej widoczne, ale powoduje ich kruszenie i niszczenie.

Jak widzimy wszystkie niemal zabiegi leczniczo - pielęgnacyjne mające na celu estetyczny wygląd nóg, wymagają dłuższego stosowania i dlatego należy je rozpocząć już teraz, aby, gdy nadejdzie lato — nóżkom pani nie można było nic zarzucić.

*Helena Brzezińska*
Kierowniczka Działu Kosmetycznego
w Instytucie Kosmetyczno - Lekarskim
„I Z I S"
w Warszawie

Chcę być dobrą gospodynią

# Kultura dnia powszedniego

Zachowanie się człowieka w własnym domu jest najwymowniejszym dowodem poziomu jego kultury i prawdziwie dobrego wychowania. Nie jest bowiem sztuką, bawiąc krótko w gościnie, olśnić wszystkich polorem i obyciem, lecz o wiele trudniejszym zadaniem jest postępować na co dzień tak, jak postępujemy „przy gościach". Często słyszymy takie zdania: „Gdzież się mam nie krępować, jeżeli nie w domu", albo „w domu mogę przecież robić co mi się podoba", a skutek jest ten, że wystrojona dama w salonie chodzi na co dzień nieuczesana, w brudnym szlafroku i dziurawych pantoflach, a jej małżonek pozujący w towarzystwie na księcia Walii, po przyjściu z biura ściąga marynarkę i kołnierzyk i z niezawsze czystymi poznokciami zasiada do obiadu. Jako konsekwencja tego braku skrępowania, przychodzi z czasem brudny obrus, wyszczerbione talerze, umorusana i opryskliwa służąca, wzajemna wymiana niechętnych słów i spojrzeń — wreszcie nuda i niechęć do własnego home, który z takim entuzjazmem i radością się budowało. Jeżeli chcemy ażeby dom nasz był dla nas miłą i estetyczną przystanią i wypoczynkiem, musimy dołożyć wszelkich starań by powiedzenie: „żeń się przyjacielu, bo kawaler nudzi się wszędzie, a żonaty tylko w domu" nie znalazło zastosowania. W domu musi być wszystko urządzone tak, ażeby nic w nim nie zachęcało do wewnętrznego ani do zewnętrznego opuszczenia i grubiaństwa. Porządek, czystość i pogodny nastrój nadają zawsze ten ton, który zobowiązuje do poprawnego zachowania. Gdy mąż zasiądzie do obiadu przy ładnie nakrytym stole, od którego nikt po nic zapomnianego nie będzie wciąż wstawał, gdy czysta służąca w białym fartuszku i czepeczku będzie usługiwała zgrabnie i umiejętnie a uśmiechnięta żona, schludnie i estetycznie ubrana, nie będzie robiła wiecznych wymówek, nie przyjdzie mu nawet na myśl grymasić przy jedzeniu lub zdejmować pod stołem trzewiki. Człowiek zachowujący się w domu na co dzień, byle jak i nie zważający na formy, będzie zawsze popełniał w towarzystwie bolesne niewłaściwości, które go onieśmielą i uczynią sztucznym i skrępowanym. Niech dom nasz na co dzień będzie urządzony tak jak przemieniamy go na przyjęcie gości, nie szczędźmy czasu i fatygi na położenie serwety na tacy, podanie jeszcze jednego talerza więcej i nakrycia potrzebnej ilości sztućców w imię estetyki i tego nastroju, który pozwoli nam z radością wracać do domu i z żalem go opuszczać.

Powściągliwość w słowach i forma wyrażania swych myśli jest równie ważną rzeczą. Rozpoczynajmy dzień uśmiechem i pogodnym słowem, nigdy nie podnośmy głosu z irytacji, a uwagi służbie zwracajmy tonem stanowczym ale spokojnym, zawsze w kuchni i w „cztery oczy". Nie dopuszczajmy do żadnych sprzeczek familijnych a dyskusję o drożyźnie i braku pieniędzy pozostawmy na jeden dzień miesiąca i to wtedy jeżeli nam to coś pomoże. Ciągłe narzekanie niczego nie poprawi, a tylko wytworzy w domu kwasy i niehumory. Przykrym przyzwyczajeniem pań domu jest ustawiczne namawianie biesiadników do jedzenia. Bez przerwy ciągnące się zaproszenia: jedz proszę, weź jeszcze, czemu nie jesz? czy ci nie smakuje? itp. są zupełnie fałszywie pojętą gościnnością i mogą każdemu odebrać apetyt. Do dobierania potraw w ogóle się nie zachęca, lub czyni to w delikatny sposób a nie nachalnie, jak i nigdy przemocą nie nakłada się nikomu potrawy na talerz. Stół jadalniany do codziennych posiłków niech będzie czysto i kompletnie nakryty, niech nie braknie na nim nigdy kwiatów, a potrawy choćby najskromniejsze będą podane ładnie i estetycznie, słowem znając zasady wytwornego zachowania w towarzystwie wprowadźmy je w domu na co dzień, bez przesady jednakże i sekowania domowników.

Niezmiernie życie codzienne utrudnia tak zwana „nerwowość", mania, której podlega bardzo wiele kobiet i mężczyzn, jak gdyby ich to szlachetnie wyróżniało z szarego tłumu. Wszystko ich drażni i gniewa, niecierpliwią się byle czym, nikomu nie dają spokoju, wymagając dla siebie najdalej idącej ustępliwości i wiecznych współczuć, gdyż przecież... mogą się zdenerwować! Nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, że ludzie naprawdę chorzy na nerwy zawsze opanowują swe odruchy i starają się nie zdradzać swych niepokojów, podniecenia itp. podczas gdy taka wciąż uzewnętrzniająca się „nerwowość" jest tylko zasłoną dla egoizmu, nieopanowania, braku prawdziwej kultury i wychowania. Człowiek naprawdę nerwowy i wrażliwy nie daje tego poznać po sobie przy byle stłuczonym talerzu czy zagubionej spince i doskonale opanowuje swe zniecierpliwienie, a tylko człowiek niedochowany daje przy każdej okazji upust swej „nerwowości". Należy się tego wyzbyć z całą stanowczością, gdyż z czasem stanie się przyzwyczajeniem, którym sobie i bliźnim będziemy zatruwać życie.

Dom rodzinny jest „pierwszą szkołą życia" i dlatego cały ton i sposób domowy ma doniosły wpływ na charakter i wychowanie dziecka. Atmosfera serdeczności i pogody są podstawą charakteru otwartego i życzliwego usposobienia a uprzejmość i nienaganne zachowanie otoczenia staną się naturą dziecka, dadzą mu swobodę towarzyską i oszczędzą niejednej przykrości w życiu.

Od najmłodszych lat musimy nauczyć dziecko, aby jadło poprawnie i estetycznie i nie grymasiło przy jedzeniu. Ludzie starannie wychowani jadają zawsze wszystko (chyba, że jakaś potrawa szkodzi im organicznie) a przesadna wybredność w jedzeniu nigdy nie świadczy dobrze o ich edukacji. Nauczymy je by nie sięgało ręką przez kogoś, nie przerywało rozmowy starszych, dziękowało za wszystko co mu jest podane, a do służby odnosiło się z jednakową uprzejmością, jak do naszych znajomych. Nie mówmy nigdy przy dziecku o wadach nauczycieli, szkoły, służby, znajomych itp. i w ogóle nie uczmy go lekceważyć nic i nikogo. Nie jest dobrze, by dziecko przebywało z nami w salonie gdy przyjmujemy gości; gdyż czyni to zawsze wątpliwą przyjemność gościom, odrywa naszą uwagę i przerywa rozmowy. Treść tych rozmów może nie zawsze dobrze wpływać na psychikę dziecka a poza tym nie wszyscy spośród naszych znajomych umieją zachować się pedagogicznie i mogą zaszczepić w duszy dziecka takie wady, które bardzo trudno przyjdzie nam wykorzenić. Musimy nauczyć dziecko delikatności i altruizmu, i tu zachodzi już ścisły związek między wychowaniem moralnym a nauką form towarzyskich. Nie pomoże jednak uczenie dziecka zasad grzeczności i dobrego zachowania, jeżeli nie będzie ono miało tego przykładu w swym najbliższym codziennym otoczeniu, a skuteczniej niż nieustanne uwagi podziała przykład nieskazitelnie zachowujących się rodziców.

Na kulturę dnia powszedniego składa się, oprócz nauki form, cały ocean drobnych szczegółów taktu i delikatności a również dobroć, która powie nam w danej chwili co zrobić i na co nie znajdziemy odpowiedzi w kodeksie form towarzyskich. Przepisy towarzyskie dadzą nam tylko konieczny fundament i niezbędne zasady, a resztę musi dopowiedzieć nam intuicja i serce. I dlatego słusznie ktoś powiedział, że człowiek z gruntu zły nie będzie nigdy wzorem dobrego wychowania.

*I. Grz.*

# Narzędzia pracy w gospodarstwie domowym

*Spis przyrządów potrzebnych do prania*

*1 balia* (najlepiej z cynowej blachy, gdyż wtedy odpada ustawiczna troska o rozpadnięcie się klepek). Wielkość balii nie powinna przekraczać 80 cm średnicy. Przy czym dobrze jest wiedzieć, że do 1 wymiaru balii cynowych o średnicy 65 cm nie można przykręcić wyżymaczki.

*1 wyżymaczka* (najlepiej ostatniego typu produkcji krajowej—dwa gumowe wałki ujęte w metalową oprawę).

*1 stołek* drewniany pod balię, ze znormalizowanym poziomem, lub też lepiej jeszcze z ruchomym wierzchem, któryby można było dowolnie obniżać lub podwyższać.

*1 wiaderko* do wody.

*1 tara* cynowa.

*1 mydelniczka* aluminiowa do nakładania na balię.

*1 fartuch* gumowy dla praczki.

*1 podkładka* drewniana ażurowa pod nogi, aby osoba piorąca nie stała na mokrej podłodze, o ile woda się rozleje.

*1 kosz* do bielizny, do podstawienia pod wyżymaczkę.

*1 kocioł* do gotowania bielizny, z pokrywą i wkładką izolacyjną wewnątrz, aby bielizna podczas gotowania nie przypaliła się na dnie.

*1 wałek* drewniany dobrze opolerowany do wyjmowania i obracania bielizny w kotle.

2 komplety *sznurów rolowanych* do suszenia bielizny na górze.

*1 rama* drewniana w rozmiarach 1 m X 1,5 m opuszczana na bloku przytwierdzonym u sufitu w kuchni. Niezbędna do suszenia drobiazgów.

*1 magiel* pokojowy.

*2 maglowniki.*

*1 deska* obita suknem do prasowania.

*2 białe nakrycia* na sukno.

*1 stołek* dopasowany poziomem do deski (lub okręcany na śrubie ten od balii), aby prasowanie odbywało się w warunkach najracjonalniejszych, to jest w pozycji siedzącej.

*1 żelazko.*

*2 dusze kute* do żelazka.

*1 podstawka* pod żelazko.

*1 wieszak* wieloramienny drewniany do zawieszania bielizny podczas pracy, aby odparowała spod żelazka, gdyż najpiękniej wyprasowana bielizna, ułożona w wysokie stosy przed wystygnięciem, zaparza się i marszczy. Poza tym potrzebne są przybory i sprzęty do przechowywania bielizny czystej i zużytej.

*3 worki* służyć muszą co najmniej do przechowywania bielizny brudnej: 1) na bieliznę i drobiazgi osobiste; 2) na bieliznę pościelową; 3) na bieliznę stołową.

*1 bieliźniarka* z półkami lub

*1 komoda* niezbędne są na przechowywanie bielizny czystej, pogatunkowanej według jej rodzajów i przeznaczenia.

Należy w tym dziale nie pominąć dwóch informacji, dotyczących istnienia *pralek mechanicznych* do prania bielizny, których jednakowo wszystkie typy są bezpieczne i praktyczne, oraz *balii dwustronnych*, czyli przedzielonych wzdłuż średnicy na połowę. Z jednej strony znajduje się woda z mydłem do prania. Pośrodku umieszczona wyżymaczka, wyżyma odepraną bieliznę na drugą stronę balii, gdzie znajduje się woda do płukania. Ten typ balii upraszcza pracę, oszczędza dużo czasu i wysiłku osoby piorącej.

*

Przyrządy niezbędne do ogrzewania i oświetlenia mieszkania.

*1 kubeł* (10 kg) na węgiel;

*1 kubeł* do popiołu;

*1 ścierka - rogóżka* zawsze zwilżana przy wybieraniu popiołu z pieca, służąca do nakrywania kubłów;

*1 toporek* do węgla i drzewa;

*1 łopatka* blaszana;

*2 blachy* pod piec zabezpieczające podłogę;

*1 łupak* do drzewa;

*1 paka na węgiel,* ulokowana w kuchni lub w sionce (o ile nią się rozporządza).

Przy oświetleniu naftowym należy liczyć na każdy pokój i każdą ubikację po:

*1 lampie* (różnej w rozmiarach i pojemności rezerwuaru);

*2 bańki* na naftę;

*1 szczotkę* do czyszczenia szkieł;

2 zapasowe *knoty;*

2 zapasowe *szkła;*

Lampy naftowe mogą być zastąpione przez lampy: karbidowe, spirytusowe, lub tak zwane błyskawiczne, które palą się przy pomocy koszulki azbestowej, lecz rozżarzane nie gazem świetlnym tylko spirytusem skażonym.

*

Zanim przejdziemy do inwentarza kuchni przewidzianego na 4 osoby, należy sprecyzować niezbędne przyrządy służące do utrzymania porządku w samej kuchni.

*1 kubeł na odpadki* z automatycznie zamykaną pokrywą.

*2 wanienki do zmywania,* możliwie zapuszczane wewnątrz stołu;

*1 suszarka* do naczyń;

*1 miednica* do mycia szkieł;

*1 mydelniczka;*

*1 szczotka* do garnków;

*1 szczotka* na długim trzonku do szkła i porcelany;

*1 łopatka* z gumą do usuwania resztek z talerzy;

*1 podstawka* ze środkami do czyszczenia: soda, bielidło, proszki, szare mydło i t. p.

*1 skrzynka podstawka* z proszkami i korkami do czyszczenia noży.

*6 ścierek* do porcelany;

*6 ścierek* do szkła;

*6 ścierek* do naczyń;

*6 ręczników* kuchennych;

*6 łapek* barchanowych do chwytania gorących naczyń z ognia;

*2 zmywaki:* 1) ryżowy, 2) metalowy, oraz „watka" nierdzewna do naczyń aluminiowych.

*(D. c. n.)*



# Higiena kobiety

## Kobieta w ciąży

*IV. Przygotowanie do porodu.*

Kobietom rodzącym po raz pierwszy zaleca się zasadniczo odbycie porodu na klinice, w szpitalu, lecznicy, na ostatnim dopiero miejscu w domu. Szpital jest zaopatrzony we wszystkie środki pomocnicze i na wypadek komplikacji porodowych, pomoc może być udzielona natychmiast. Zaleca się to szczególniej kobietom mieszkającym na wsi, którym środki finansowe nie staną na przeszkodzie w wyjeździe do miasta. Panie, które z racji pracy męża czy własnej podlegają Ubezpieczeniom Społecznym, tym łatwiej mogą to wykonać i tym odbycie porodu w lecznicy wypadnie absolutnie taniej niż w domu.

W każdym razie sprawę tę powinien rozstrzygnąć lekarz, który znając położenie płodu i mogąc przewidzieć możliwość komplikacji, sam zadecyduje i poradzi.

Kobiety, które już rodziły, łatwo, normalnie i bez powikłań mogą odbyć poród w domu, o ile mieszkanie nadaje się do tego celu, jeśli zapewnią sobie dobrą, fachową położną oraz łatwość ewentualnego wezwania lekarza.

Zasadą jest jednak, którą należy znać, że nie ryzykuje się porodu w domu, jeśli położenie dziecka nie jest normalne (to znaczy inne niż *główkowe)* i jeśli jest stwierdzona ciąża bliźniacza. Wówczas powinno się koniecznie zapewnić sobie miejsce w szpitalu.

Jeśli warunki domowe odpowiadają wymaganiom higieny, jeśli zgodzi się lekarz i nie ma przeciwskazań wymienionych powyżej, i decydujemy się na urodzenie dziecka w domu, wówczas musimy przygotować się starannie do tego aktu. Przede wszystkim omówić warunki z akuszerką, zorganizować sobie w domu pomoc na ten czas, aby mieć umysł zupełnie spokojny, gdyż w każdym cierpieniu jest to gwarancją szybkiego powrotu do zdrowia, a tymbardziej tu, gdzie spokój nerwów potrzebny jest dziecku zawsze tak silnie związanemu z matką.

Musimy na te dni więc zorganizować gospodarstwo, wprowadzić w nie osobę, która nas zastąpi, uprzedzić czego będziemy wymagać w odniesieniu do nowonarodzonego, aby tym sposobem uniknąć konfliktów takich np., że dziecko będzie noszone i huśtane, gdy życzeniem matki jest, aby je zostawić w spokoju itp.

Osoba ta musi być też poinformowana gdzie leży bielizna, dla dorosłych i dziecka i o wielu innych rzeczach, o których musi wiedzieć zawczasu, aby położnica nie musiała sama o tym wszystkim myśleć.

Pokój najlepiej na poród przeznaczyć ten, w którym się normalnie sypia, łóżko męża musi być zawczasu wyniesione, aby nie robić z tym hałasu i zajęcia, gdy czas porodu niespodziewanie się przyśpieszy. Robimy zawczasu w przeznaczonym pokoju porządki, nacieramy posadzkę też dosyć wcześnie, aby nie była zbyt śliska, sprzątamy następnych dni na mokro aby nie wzbijać kurzu, ze względu na osobę z otwartą raną, która tu będzie przebywała. Meble zbyteczne należałoby wystawić, natomiast wygodnymi byłyby dwa stoły, chociażby kuchenne, które odpowiednio okryte służyłyby pod materiał opatrunkowy, leki, środki dezynfekcyjne, narzędzia podczas porodu, słowem byłyby do użytku położnej, aby mogła sobie wszystko wygodnie przygotować.

Jeżeli w sypialnym jest łóżko to przygotowujemy je dla położnicy, a na sam czas porodu należy przygotować drugie, żelazne, możliwie wysokie. Pręty żelazne przy łóżku będą pomocne rodzącej jako oparcie przy bólach. Jeśli zaś w pokoju znajduje się tapczan zamiast łóżka, to należy go, o ile jest bardzo niski, na czas połogu podnieść nieco wyżej na specjalnie dorobionych drewnianych nóżkach, aby owa niskość nie utrudniała pielęgnacji oraz, co jest bardzo ważne, aby położnica nie znajdowała się na poziomie obuwia osób chodzących.

Łóżko zaścielamy w sposób następujący: na materac kładzie się ceratę lub gumowane płótno, które powinno sięgać najmniej od połowy pleców do kolan leżącej. Brzegi podkładu zakładamy pod materac, musi być dobrze naciągnięty, aby się nie robiły fałdy i zmarszczki pod prześcieradłem, które kładziemy następnie. Na to układa się podkład — prześcieradło kilka razy złożone równiutko, aby niczym nie uwierało i również głęboko zakłada się pod materac. Można też pod podkład z płótna dać wąski podkład gumowy.

Materac na łóżku przeznaczonym do porodu, też musi być zabezpieczony dobrze podkładem gumowym pod prześcieradłem, oraz musi być zaopatrzony w lekki, a ciepły kocyk w czystej poszewie, aby rodzącej nie przeziębić, ale i nie obciążać kołdrą. Prześcieradeł i bielizny nigdy dosyć, to też musi być przygotowana odpowiednia ilość na wierzchu, aby nie było szukania na gwałt w ostatniej chwili. W żadnym razie nie można rodzącej kłaść na używanej bieliźnie pościelowej w przekonaniu, zresztą słusznym, że „i tak się zbrudzi", gdyż zawsze trzeba pamiętać o pedantycznej czystości z jaką traktujemy poród — tak jak byśmy traktowali pole operacyjne.

Łóżko porodowe ustawia się tak aby mieć z każdej strony dostęp do niego, aby miało dobre oświetlenie .ale trzeba też pamiętać o rodzącej, żeby światło nie raziło jej oczu. Należy też pamiętać o przygotowaniu basenu. W przeciwległym końcu pokoju, koło pieca np. umieszcza się wanienkę do kąpieli; na osobnym stoliku, czy komodzie czysto zasłanej pieluszki, koszulkę, kaftanik, sterelizowaną tasiemkę, gazę i bandaż do zaopatrzenia pępka, wszystko to owinięte, oliwę również wyjałowioną (sterylizowaną) mydło, puder, dermatol, słowem to co noworodkowi w pierwszej chwili będzie potrzebne.

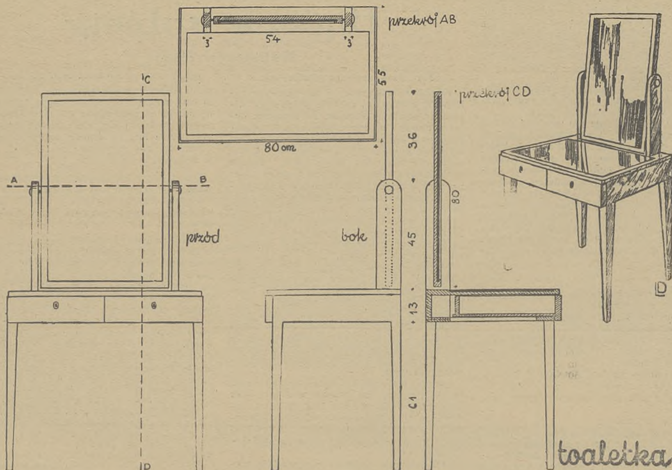
Jeżeli dziecko ma przeznaczony dla siebie pokój możemy te rzeczy przygotować mu w jego pokoju, jeśli ma mieszkać z matką, to ustawiamy w tym kącie który dlań jest przewidziany, także i łóżeczko. Może to być wózek, może być i kosz do bielizny, który przez pierwsze parę dni będzie doskonale służył dziecku jako łóżeczko. To co tyczy się dziecka omówimy zresztą szczegółowo w następnym artykule.

Ważną jest kwestia wody. Jeśli łazienka jest obok sypialni sprawa jest łatwa, jeśli daleko, lub w ogóle w mieszkaniu jej nie ma, należy przygotować umywalnię w pokoju rodzącej, a prócz tego musi być dostateczna ilość wody gotowanej, którą najlepiej przygotować gdy się poród zaczyna, aby nie była zbyt gorąca na wypadek przyspieszenia się całej sprawy. Musi być więc woda gotowana przestudzona oraz przegotowana gorąca w pogotowiu.

Czy rodząca powinna cały czas leżeć od chwili pierwszych bólów. Otóż nie— powinnaby i musi chodzić do momentu odejścia wód płodowych — wówczas dopiero kładzie się do łóżka.

Położną należy wezwać dosyć wcześnie, na tzw. pierwszy alarm, aby mogła sobie spokojnie wszystko przygotować, rozłożyć zawartość swej torby na owym przygotowanym stole, stwierdzić czy wszystko jest w domu według poprzednio już przez nią udzielonych wskazówek, to znaczy, czy nie brak czegoś z materiału opatrunkowego i dezynfekcyjnego, czy rodząca ma zapewnioną wygodę, czy nie ma, słowem, jakichś braków, którym można, gdy wcześnie stwierdzone, prędko i łatwo zaradzić.

*B. S.*




## TOALETKA

Jest to dalszy kolejny mebel z kompletu pokoju sypialnego.

Toaletka składa się ze stołu zaopatrzonego w dwie szuflady oraz przytwierdzonego doń lustra.

Lustro, którego wymiary razem z ramą wynoszą: 80 × 52 cm. (szer. ramy 3 cm), jest ruchome przez umocowanie go za pomocą dwóch śrub na dwóch wystających ze stołu uchwytach. Uchwyty te mają wymiary (ponad stolikiem) 45 × 10 × 3 cm.

Uchwyt wpuszczony jest w mebel na 12 cm.

W blat stołu wpuszczona jest szklana płyta grubości ½ cm.

# Towaroznawstwo

### MLEKO

Gotowanie mleka jest w gruncie rzeczy smutną koniecznością, mleko bowiem jako takie na przegotowaniu raczej traci. Poddajemy się tej konieczności z uwagi na bakterie chorobotwórcze, gdybyśmy zatem mieli pewność, że mleko jest dojone i dostarczone w sposób gwarantujący jego czystość i że mleko to pochodzi od zdrowej krowy, najlepiej było by spożywać je na surowo. Mleko od własnej krowy wydaje się niektórym osobom pewne, odłączają zatem nieraz jedną krowę od stada i przeznaczają wyłącznie na użytek dla dzieci. Było by to bardzo dobre, gdyby mieć pewność co do jej zdrowia, a to przy pozornie dobrym stanie zwierzęcia może jednak budzić wątpliwości. W wypadku choroby zwierzęcia pobieranie mleka wyłącznie od jednej krowy okazało by się groźniejsze niż od całego stada. Zostało stwierdzone, że około 10% gruźlicy u dzieci pochodzi od zakażenia mlekiem. W każdym razie mleko kupne należy zawsze gotować, ale gotować umiejętnie.

Przede wszystkim nie można gotować mleka długo, wówczas bowiem zniszczymy nie tylko te witaminy, które ulegają łatwemu zniszczeniu, ale również i wit. A i B, które są trwalsze, przez co pozbawimy mleko jego dużej wartości.

Naczynie do gotowania mleka powinno służyć tylko do tego użytku, być dość obszerne aby z niego mleko nie wykipiało i szerokie ,gdyż w takim szybciej się gotuje. Gdy mleko zawrze, tj. podnosi się, pieniąc do góry, odsuwamy je tak, aby, nie kipiąc, gotowało się jeszcze minut 3. Po czym należy je zaraz przelać w czyste i wyparzone ukropem, ale następnie przestygłe naczynie porcelanowe z przykrywką i zaraz jak najmocniej oziębić, stawiając w lodowni lub chłodząc w odmienianej zimnej wodzie.

Ten zabieg jest nader ważny a najczęściej zaniedbywany. W mleku przegotowanym zabite są zarazki, ale przetrwały zarodniki, idzie o to, aby zapobiec ich rozwojowi i zużytkować mleko szybciej niż one się mogą rozwinąć. Jeżeli trzymamy mleko letnie przez kilka godzin na piecu czy choćby tylko w ciepłej kuchni, stwarzamy coś w rodzaju cieplarni, w której zarodniki znajdują wspaniałe możliwości rozkwitu. Im prędzej mleko ze stanu wrzenia oziębi się i im chłodniej jest przechowywane, tym lepiej powstrzymamy rozwój zarodników.

Chcąc następnie zagrzać mleko, odlewamy z ogólnej ilości tylko tyle, ile chcemy na raz spożyć i podgrzewamy tylko do tego stopnia, w jakim go chcemy wypić, tj. mniej więcej do 50° C. Szybko przelane z rondla i oziębione mleko ma również słabszy smak gotowania, tak przykry wielu osobom.

W mleku gotowanym tworzy się kożuszek, jeżeli kożuszek ten jest spożywany to dobrze, gdyby jednak dzieci czy nawet dorośli nie jedli go, byłoby to z pewną stratą, gdyż zawiera on cenne składniki. Toteż tam, gdzie domownicy nie lubią kożucha należy mleko tak gotować, aby on się w ogóle nie utworzył. Z chwilą gdy mleko zaczyna parować (40—50° C) należy je bezustannie mieszać nie tylko do zagotowania, ale aż do przestygnięcia. Kiedy para się już zupełnie z naczynia nie unosi, można mieszania zaprzestać, kożuch się już nie wytworzy, a wszystkie składniki pozostaną w mleku.

Należy jeszcze raz z naciskiem powtórzyć, że mleko jest jednym z najcenniejszych pokarmów, tym cenniejszych, że stosunkowo tanim, chcąc bowiem organizmowi dostarczyć tego co zawiera mleko pod inną postacią, trzeba by wydać bez porównania więcej pieniędzy.

Należało by w szerszej mierze stosować w gospodarstwach mleko zbierane, które traci tłuszcz, ale zawiera wszelkie inne wartościowe składniki, a jest bardzo tanie. Nieobecność tłuszczu można wynagrodzić okrasą klusek, kasz i ziemniaków.

Mleko zgęszczone i w proszku ma u nas małe zastosowanie, powiem jednak w kilku słowach o jego produkcji, ponieważ uwypukli to jeszcze moje uprzednie uwagi o chłodzeniu i bakteriach. Ponieważ mleko, w ogóle nabiał, są najcenniejszym proruktem spożywczym, nie od rzeczy będzie zająć się nim nieco szerzej niż innymi produktami,

Sam proces zgęszczania jako zbyt trudny w domowym gospodarstwie, pomijamy. Mleko zgęszczone do $^1/_3$ lub $1/_2$ poprzedniego stanu wlewa się do puszek, hermetycznie zamykanych i z uwagi na możliwość znajdowania się w nim bakterii, sterylizuje. Wiemy już jednak, że sterylizacja nie zawsze zabija zarazki. Cóż więc zrobić? Puszki po sterylizacji pozostawia się około 3 tygodni w pomieszczeniu nagrzanym do 30—40°C.

Widzę, że się czytelniczki dziwią, jakto każemy przecież mleko natychmiast po przegotowaniu ziębić, a tu postępują przeciwnie. Tak jest, przeciwnie, ponieważ w ten sposób w tych puszkach, w którychby, niestety, pozostały zarodniki, wyhodują się szybko bakterie i wskutek zachodzących procesów chemicznych dna puszek wypukłą się wzdęte gazami. Dzieje się tu właśnie to, co mogłoby zajść w naszym nabiale, podgrzewanym w kuchni, ale tu jest łatwo widoczne i takie puszki dają się od razu wybrakować. Te zaś, które mimo ciepła mają dna płaskie, nawet z lekka wklęsłe, wolne były od zarazków i jako towar wypróbowany idą do chłodnego składu.

Zgęszczone mleko cukrzone przygotowuje się nieco odmiennie, ale to dla nas nie ma wielkiego znaczenia.

Mleko zgęszczone nie zawiera witamin, jest jednak bardzo pożywne. Dla kupujących je mogą mieć znaczenie pewne zestawienia liczbowe .

Przepisy amerykańskie określiły, że mleko zgęszczone winno zawierać nie mniej jak 28% składników stałych (suchych) i nie mniej 8% tłuszczu.

Bardzo bogate w tłuszcz i białko jest mleko szwajcarskie, duńskie i norweskie, znacznie mniej holenderskie. d. c. n.

## Recepta kulinarna Firmy OETKER

### PALUSZKI MIGDAŁOWE

*Dodatki:* 250 gr mąki pszennej, równa łyżeczka (3 gr) proszku do pieczenia „Backin“ D-ra Oetkera, 50 gr cukru, 1 paczka cukru waniliowego D-ra Oetkera, 6 — 7 łyżek stołowych mleka, 100 gr masła, 100 gr wyłuszczonych utartych migdałów.

*Do posmarowania:* 1 żółtko i 15 gr migdałów.

*Sposób przyrządzania:* Wszystkie dodatki wyrabia się doskonale na ścisłe ciasto, rozwałkowuje na grubość $1/_2$ do $3/_4$ cm, wykrawa szerokie i długie na palec paski, smaruje żółtkiem i obsypuje tartymi migdałami. Paluszki migdałowe piecze się na średnim ogniu 15 — 20 minut na kolor złocisty. Podaje się do wina lub herbaty.

# Znajomość języków obcych a potrzeby wojska

Rozpowszechnienie znajomości języków obcych wśród uczni szkół średnich i młodzieży przedpoborowej nie stoi jeszcze na wysokości potrzeb wojska. Dla wojska jest pożądane, aby zwłaszcza ci młodzieńcy, którzy pragną się poświęcić służbie stałej, władali biegle w mowie i piśmie przynajmniej jednym z języków naszych głównych sąsiadów, a więc rosyjskim lub niemieckim, jeśli przyswojenie sobie języków pomniejszych narodów natrafia na przeszkody.

Starsze pokolenie włada biegle jednym lub kilkoma językami obcymi i państwo wykorzystuje te ich umiejętności. Ale pamiętać trzeba, że pokolenie to już odchodzi, a w niedługim czasie odejdzie z szeregów czynnego życia społecznego, i że w związku z tym coraz częściej będą poszukiwani młodzi ludzie, którzy będą mogli zająć w handlu, przemyśle, urzędach i wojsku stanowiska wymagające znajomości języków obcych.

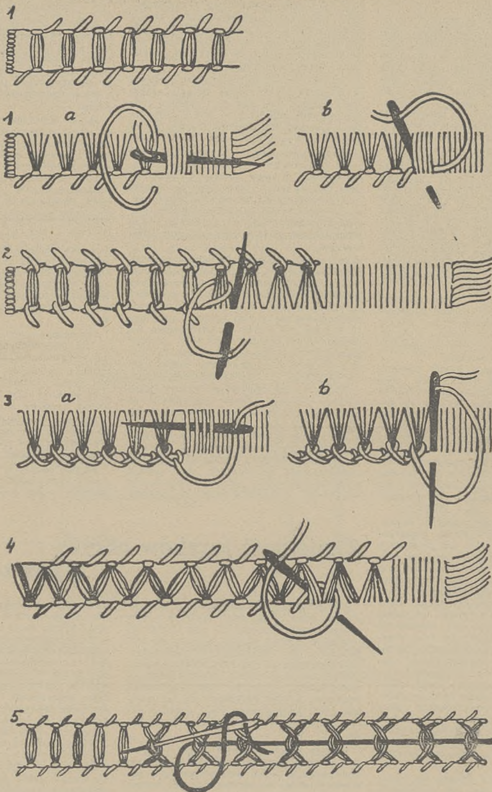
Żadna szkoła nie może dać całkowitej umiejętności biegłego władania językiem obcym, daje ona bowiem jedynie podstawy znajomości języka które powinny być rozwinięte własną pracą ucznia. Młodzieniec zatem, pragnący poświęcić się stałej służbie wojskowej, powinien niezależnie od przerabianego programu w szkole, zaprawiać się praktycznie w opanowaniu wybranego języka obcego.

Uzupełnianie znajomości języka niemieckiego będzie o tyle łatwiejsze, że język ten jest w programach szkół średnich. Trudniej będzie z językiem rosyjskim, ponieważ nie jest on jeszcze uwzględniony w naszym szkolnictwie. Jednakże język rosyjski, jako słowiański jest dość łatwy dla Polaka i bez trudności może być opanowany przy dobrej woli, poza szkołą.

Należy również zwrócić uwagę, że młodzież, szczególnie podczas ferii letnich, powinna wykorzystać okazję do nauki języka obcego. Jeżeli je spędza np. w województwach wschodnich lub zachodnich, ma zawsze możność poznać w tamtych stronach osoby władające językiem rosyjskim wzgl. niemieckim, z którymi obcując, łatwo i bez dodatkowych kosztów uzyska praktyczną zaprawę w opanowaniu danego języka obcego.

Lepsza niż dotychczas znajomość języków obcych wśród młodzieży będzie znaczną ulgą zarówno dla szkół wojskowych wszystkich szczebli, jak i dla samych uczni, nie mówiąc już o tym, że młodzież znająca języki obce, mogąc korzystać z obcej literatury fachowej, w ogóle łatwiej będzie sobie dawała radę w życiu.

# Kurs robót




### MEREŻKI

Jedną z najładniejszych ozdób, a przy tym w wykonaniu nietrudną, jest mereżka. W bieliźnie najlepiej wyglądają białe i wąskie, szersze nadają się lepiej do serwet płóciennych, bluzek, fartuszków, garderoby dziecięcej. Wykonywać je można albo nićmi koloru materiału albo koloru użytego do haftu.

Na obecnych rysunkach mamy mereżki łatwiejsze, niemniej bardzo efektowne o ile wykonane równo i delikatnie. Na rysunku 1 a i b, mamy sposób obejmowania nitki i przeciągania igły tak jasno odrysowanej, że wystarczy tylko ruchy igły naśladować. Mereżkę tę możemy wykonać bądź jednostronnie, jak w rys. a i b, albo obustronnie jak na rys. pierwszym z brzegu.

Nr 2 różni się od 1 tylko okręceniem, które stosuje się od innej strony.

Nr. 3 robi się jak 2 z dodaniem przedzierzgnięcia w momencie wkłucia w materiał. Mereżka ta nadaje się do wykonania nicią grubszą w kolorze.

Nr. 4 jest z jednego boku wykonana jak 1, z drugiego zaś robota jest identyczna, tylko zamiast obejmowania całego słupka dokładnie naprzeciwko, wiążemy ze sobą pół słupka jednego z połową następnego, przez co wytwarza się wymijany, skośny wzór,

Mereżka 5, to mereżka 1, przewleczona przez środek nitką, dość grubą, przyczem słupek 2-gi zakładamy na 1, 4-ty na 3-ci i t. d.

# Poranna gimnastyka

I.

Każda pani dbająca o swój wygląd i zdrowie powinna uprawiać racjonalną gimnastykę przez cały rok, a już zwłaszcza w zimie, okresie raczej upośledzonym, jeśli chodzi o wychowanie fizyczne. Nie każdy bowiem może wyjechać na narty, nie każdy ma czas na ślizgawkę, krytą pływalnię, czy choćby dłuższy spacer. Zresztą pobyt w górach też nie trwa wiecznie, z łyżew w naszym klimacie również nie codzień można korzystać i tylko jedna gimnastyka jest ćwiczeniem, które można uprawiać zawsze i stale bez względu na stan pogody i bez względu na rzecz tak prozaiczną, a jednak bardzo ważną, mianowicie zawartość kieszeni. Mimo to, że gimnastyka posiada wszystkie najważniejsze zalety jest bowiem niekosztowna, zdrowa, zachowuje młodość, daje sprężystość ruchów i doskonałe samopoczucie zarówno fizyczne jak i psychiczne, nie wszyscy jeszcze rozumieją konieczność uprawiania jej, a jeśli nawet rozumieją, to



*ćwiczenie 2.*

i tak nie zawsze się gimnastykują, przeważnie z powodu zwykłego lenistwa. Trzeba przyznać, iż w porównaniu do innych sportów, gimnastyka rzeczywiście nie jest zbyt atrakcyjna, zwłaszcza uprawiana samotnie według jakiegoś podręcznika, no, ale to już trudno. Jeśli ktoś nie może uczęszczać na ćwiczenia zespołowe lub korzystać z gimnastyki nadawanej przez radio, musi się „męczyć" sam. „Męczyć" oczywiście w cudzysłowie, bo racjonalna gimnastyka nigdy nie powinna być męcząca.

W zeszłym roku w „Praktycznej Pani" (od nr 49 z 1937 r. do nr 6 z 1938 r.) ukazał się szereg ćwiczeń gimnastycznych pn. „Dziesięciominutówka". W tym roku gim-



*ćwiczenie 4.*

nastyka będzie nieco trudniejsza, biorąc pod uwagę te panie, które zeszłoroczną gimnastykę już cierpliwie i gruntownie przećwiczyły. Dla kogo byłaby zbyt trudna, niech zajrzy do dawniejszych numerów „Praktycznej Pani" i zacznie od przerobienia „Dziesięciominutówki".

Na zakończenie niniejszego wstępu warto jeszcze zaznaczyć że: gimnastykę należy uprawiać w specjalnym stroju (krótkie, luźne majteczki i koszulka lub też kostium



*ćwiczenie 5.*

kąpielowy oraz wygodne, miękkie pantofle), że pokój powinien być przewietrzony i okno otwarte, że po przerobieniu ćwiczeń trzeba wziąć prysznic albo obmyć dokładnie całe ciało, i że ćwiczenia należy wykonywać swobodnie mięśniami rozluźnionymi, oddychając przy tym równomiernie.

1. Marsz w miejscu. Podnosić kolana wysoko. Postawa wyprostowana, mięśnie swobodnie rozluźnione. Zmieniać tempo, zakończyć w tempie wolnym.

2. Oprzeć dłonie na biodrach, ćwiczyć wspięcia na palce i półprzysiady. Liczyć do 4. Na raz — wspiąć się na palce, dwa — wykonać półprzysiad, trzy — wyprostować nogi, 4 — opuścić się na całe stopy. Kolana cały czas lekko ugięte i skierowane na zewnątrz. Powtórzyć 6 razy.

3. Stojąc w postawie zasadniczej (tułów wyprostowany, pięty złączone, lecz palce nóg lekko rozsunięte, ramiona opuszczone swobodnie wzdłuż tułowia), ćwiczyć wymachy obu ramion. Na raz wyrzucić je w lewo, na dwa przenieść je dołem w prawo. Powtórzyć 10 razy. Nie pochylać się do przodu i nie garbić.

4. Stanąwszy w rozkroku oprzeć jedną nogę wyprostowaną w kolanie na jakimś stołeczku niezbyt wysokim, krześle lub tapczanie. Złożywszy ręce na karku ćwiczyć skłony boczne. Na raz — skłon tułowia w lewo, na dwa — skłon pogłębić, na trzy i cztery — wyprostować się powoli aż do pionu. Powtórzyć to samo w prawo. Przećwiczyć 6 razy, zmienić nogę i powtórzyć jeszcze 6 razy.

5. Uklęknąć na dywaniku, kocu czy pledzie. Przysiąść na piętach. Wznieść obie ręce pionowo do góry i opuścić je rytmicznie, bez zatrzymywania się, aż do ziemi, tak by dłonie dotknęły podłogi. Powtórzyć skłon 6 razy.

6. Położyć się na plecach i wznieść nogi do góry. Ćwiczyć nimi nożyce szybkie i wolne na przemian, nie dotykając jednak ziemi. Przećwiczyć starannie po 10 wymachów każdą nogą.



*ćwiczenie 6.*

7. Stanąć w postawie zasadniczej. Wznosić miękkimi ruchami ramiona w bok aż do poziomu i swobodnie opuszczać. Oddychać głęboko, równomiernie. Wykonać 12 razy.

8. Spokojny marsz dookoła pokoju 30—40 kroków.

Wszystkie ćwiczenia należy przerabiać dokładnie i bez pośpiechu, nie robiąc jednak między niemi żadnych przerw ani odpoczynków. Każdy program trzeba powtarzać najmniej przez tydzień, starając się o coraz lepsze i płynniejsze wykonanie. Po gimnastyce koniecznie obmyć całe ciało.

# Odpowiedzi Redakcji

## Odpowiedzi lekarskie

### JAK PIELĘGNOWAĆ NIEMOWLĘ

*Trusia.*

Przede wszystkim śpieszę uspokoić Szanowną Panią co do wagi synka. Maleńki jest drobny na swój wiek, ale waga jego odpowiada wzrostowi, czyli że jest najzupełniej zadawalającą. Tablice wagi i wzrostu podają przeciętną wagę, czyli najczęściej spotykaną w danym wieku, odchylenia nieznaczne nie mają znaczenia. Malutki w wieku 1 r. i 6 dni miał wzrost i wagę 9-ciomiesięcznego chłopczyka. Drobna budowa może być cechą rodzinną, może to być tylko czasowe jak gdyby zahamowanie rozwoju, po którym dziecko zacznie intensywniej rosnąć.

Odżywianie Małego jest zbyt jednostajne. Trzeba zmieniać zupy, kaszki i jarzyny. Jarzynkę podawać na obiad jako pierwsze danie, to malec będzie ją zjadał; jarzyny owoce surowe i soki jako codzienny dodatek do pożywienia są konieczne w tym wieku, brak ich odbija się na ogólnym rozwoju organizmu dziecka, a zwłaszcza na rozwoju kośćca i uzębienia. Jeszcze ważniejszą jak ilość jest dla dziecka jakość pożywienia. „Kuchnia dziecięca" wyd. przez Tow. Wyd. Bluszcz jest wyczerpaną. Wskazówki jak żywić dziecko znajdzie Szanowna Pani przede wszystkim w artykułach dwutygodnika „Dziecko i Matka", dalej w Kalendarzu Dziecka i Matki za r. 36-ty, wreszcie w podręcznikach takich jak dr Mogilnickiego (jest nowe wydanie).

Lektura z dziedziny psychologii i wychowania:

I. Moszczeńska — Samodzielność i odpowiedzialność dziecka.

W. W. Zienkowski — Psychologia dzieciętwa.

I. Piaget — Mowa i myślenie dziecka.

I. Piaget — Jak sobie dziecko świat wyobraża.

F. Kieffer — Autorytet w wychowaniu domowym i szkolnym.

### LECZENIE OTYŁOŚCI

*Wanda.*

Otyłość znacznego stopnia musi być traktowana jako choroba, jako taka wymaga więc leczenia i to systematycznego i racjonalnego. To drugie zależy od lekarza pierwsze tylko od Szanownej Pani i o ile Pani nie chce, czy nie może zdobyć się na systematyczne przeprowadzenie kuracji,

szkoda w ogóle kosztów i zachodu. Lekarze stosują w tych wypadkach leczenie hormonami, dietą i ruchem. Znowu więc przeprowadzenie kuracji będzie niemożliwe przy całodziennym zajęciu siedzącym.

Adresem prywatnego lekarza, któryby chciał podjąć się kuracji nie mogę Szanownej Pani służyć, sądzę, że najlepiej było by udać się na klinikę węwnętrzną i poddać zbadaniu, a o ile zakwalifikują Panią do leczenia na klinice, postarać się o urlop i zgłosić powtórnie.

### HIGIENA MACIERZYŃSTWA

*Dla Z. Jak.*

Sądzę, że potrzebom i zainteresowaniom Szanownej Pani odpowie w zupełności książka p. dr J. Śmiarowskiej p. t. „Higiena macierzyństwa", wydanie z 1934 r., ewentualnie uzupełnić ją można książką tejże autorki „Higiena mężatki". W latach późniejszych nie ukazała się u nas żadna książka z tej dziedziny, przeznaczona dla całego ogółu kobiet, nie lekarek.

### LECZENIE HORMONAMI

*Bronisława.*

Trzeba koniecznie ufać lekarzowi, kurację przeprowadzać z cierpliwością i wiarą, że da rezultaty. Da, ale po dłuższym czasie. Leczenie hormonami bywa bardzo skuteczne, ale zazwyczaj długotrwałe, a wszak i dolegliwości Szanownej Pani trwają już od kilku lat a poprzedziła je i wywołała poważna choroba. Nadziei zajścia w ciążę też nie należy tracić, ileż to razy pierwsza ciąża następowała po kilku a nawet kilkunastu latach pożycia małżeńskiego.

## Odpowiedzi działu estetyki wnętrza

### KORONKI ZAKOPIAŃSKIE

*S. S. Lwów.*

Jeśli Pani ma zapotrzebowanie równocześnie na serwetę na stół i firanki do tego samego pokoju bardzo polecałabym zwrócić się do Państw. Szkoły Koronkarskiej, Zakopane ul. Witkiewicza, o której wyrobach zresztą niedawno pisałam w „Praktycznej Pani". Według mnie, w zakresie roboty ręcznej o charakterze lekkim i miłym barwnym nastroju koronki zakopiańskie dają maksimum efektu przy minimum kosztów.

### MINIMUM UMEBLOWANIA

*List datowany „Pyzy 23.I."*

Niestety, nawet najskromniejsze, ale kompletne umeblowanie musi zawsze trochę kosztować, choćby nawet projektowane mieszkanko składało się z kuchni i pokoju. Radziłabym połączyć kuchnęi z pokojem stołowym według artykuliku na ten temat, zamieszczonego w naszym piśmie. W drugim pokoju proponowałabym w każdym razie tapczany, a nie łóżka i to nie zestawione razem ,ale tak, by wokoło każdego można było stworzyć pewną niewielką całość. Minimum umeblowania to będzie: dwa tapczany (mniej więcej około 150 zł. każdy) mały stolik, nadający się jednak do pisania, może być zrobiony przez zwykłego stolarza według wzorów, które na pewno Pani znajdzie w dotychczasowym komplecie „Praktycznej Pani" (20 — 30 zł) dwa fotele (po 110 do 130 zł. półeczka na książki niska (20 zł.). Szafa, również może być na zamówienie według wzoru (60 do 80 zł), dwie narzuty po 35 do 90 zł, jakiś samodział na ścianę — od 15 do 40 zł.

### NAŚLADOWNICTWA SĄ NA INDEKSIE

*Czytelniczka P. L.*

Wieszak w pokoju stołowym nie może być absolutnie przybity na ścianie. Jeżeli konieczne jest zainstalowanie jakiegoś urządzenia na wieszanie płaszczy, najlepiej było by przeznaczyć na to zamkniętą szafę. Co do kap na łóżka, to zechce Pani przeczytać odpowiedź pod „S. S.". Narzuty są lniane, lub z lnu mieszanego z wełną są bardzo efektowne i stosunkowo najtańsze, bo już od 35 zł. Piękne są narzuty kilimowe na osnowie miękkiej—wełnianej. Polecam kilimy „Grot" Kraków, Starowiślna 10, bo mają bardzo wysoki poziom artystyczny, tak że można robić zamówienia na odległość. Nie radzę kilimów noszonych przez domokrążców — są niemal w 100% bardzo nieestetyczne. Wszelkie naśladownictwa dywanów perskich są również raczej „na indeksie".

### NA JAKI KOLOR POMALOWAĆ ŚCIANY

*Pani Hel. Stef., Pławno.*

Żółte podbicia pod kapy w sypialni nie nadają się do mahoniu. Radziłabym kolor old rose, albo ładny odcień oliwkowy, najlepiej jednak było by wszelkie zmiany przeprowadzać dopiero po zastanowieniu się, czy uda się Pani odpowiednio zharmonizować obicia i wszystkie pozostałe dodatki. W każdym razie proszę unikać i tu i w stołowym kolorów ostrych, wyraźnych. Co do chodników filcowych, to nie wydaje mi się by tutaj pasowały. Ściany perłowe. W pokoju stołowym kolor ścian jest rzeczywiście niedobrany. Różowe tło dla dębowych ciemnych mebli nie jest zbyt szczęśliwe. Radziłabym pomalować go na ten sam kolor, co sypialny. Bardzo to jest modne. Narzutę, firanki i zasłonę trzeba zrobić w jakimś cieplejszym tonie, gdyż pokój wypadłby zbyt nieprzytulnie. Są samodziały artystyczne w bardzo ładnym zestawieniu i tonie koloru czerwonawego — to by się nadawało na narzutę. Firanki w odpowiednim tonie również pastelowego deseniu z lekkiej markizety, lub batystu. Grafikę, o której pisałam można nabyć w Pałacu Sztuki Kraków ul. Szczepańska.

### DO PERSKICH DYWANÓW JEDYNIE ANTYKI

*Pani E. R. Kalisz.*

Wcale nie kryję, że pomysł dostosowywania całej sypialni z meblami włącznie do perskiego dywanu wydaje mi się dość oryginalny. Niemniej, jeśli Pani na tym zależy nie wydaje mi się, by dąb był w tym wypadku odpowiedni. Jest to drzewo o charakterze najmniej „luksusowym", a przy tym w kolorze wybitnie mało przytulnym i sympatycznym. Radziłabym mahoń no i — jeśliby chodziło o spełnienie wszystkich Pani warunków z wyjątkiem nowoczesności mebli — poszukałabym jednak antyków. Biedermajerowskie łóżka mahoniowe, o ładnej linii, to wobec dzisiejszych mebli o przeciętnej cenie — wysoka arystokracja. Firanki z koronki szwajcarskiej ecru, krzyżujące się i upięte po bokach, lampka stojąca z abażurem zrobionym z namarszczonej koronki tej samej której użyto na firanki na matowym kremowym podkładzie zmontowana z ładnego antycznego wazonu porcelanowego — najlepiej stary Misnia, albo Berlin, tapeta gładka, z lekko rzuconym biedermajerowskim wzorkiem... „skromnie, efektownie, komfortowo" tylko realizacja nie jest tak łatwa. Co do mnie, to wyobrażam sobie tę całość, jako coś naprawdę interesującego. Mimo najlepszych chęci całości „nowoczesnej" do perskiego dywanu, przy użyciu przeciętnych środków finansowych sobie nie wyobrażam.

### PIES I KOT

*Pani Ka-Lina.*

Modele psa i kota z Nr 48 z r. 1938 są wypróbowane, i skoro łebek źle wypadł, musi być jakiś błąd albo w powiększeniu wykroju, albo w zestawieniu. Ważną jest bardzo zaszewka, którą trzeba ściśle wg. wzoru wykonać, oraz przymarszczenie, które jest zaznaczone na rysunku.

Może Pani spróbuje ponownie wykonać łebek, uważając aby na ukosach nie wyciągać a na pewno będzie dobrze. Druga odpowiedź będzie w dziale kosmetycznym.

### O NALEŻENIE DO KONKURSU

*Pani S. S.*

Jako prenumeratorka opłacająca rocznie, jest Pani oczywiście wciągnięta na listę ubiegających się o nagrodę — czy się poszczęści — o tym tylko los decydować może.

„Wzory kilimów" — broszurka naszego wydawnictwa jest do nabycia dla Prenumeratorek łącznie z przesyłką za 45 groszy. Można ją zamówić po przesłaniu należności, w naszej administracji.

*Pani F. D. z Bielska.*

Po wpłaceniu należności, w terminie przez Panią podanym będzie Pani zaliczona do ubiegających się o premię.

### NASZA SKRZYNKA

*Prenumeratorce z Konina.*

Ogłoszenia o poszukiwaniu i zaofiarowaniu pracy oraz rady kosmetyczne są bezpłatne, wszelkie inne ogłoszenia, bez względu na to, czy są umieszczone w dziale Nasza Skrzynka, czy w ogłoszeniach, płatne są po 10 groszy za wyraz.

Za miłe słowa uznania serdecznie dziękujemy.

*Pani J. R.*

Ogłoszenia o pracę dajemy naszym prenumeratorkom bezpłatnie, abonament ma Pani opłacony do końca stycznia b. r.

### GDZIE KUPIĆ PSA

*Pani J. J.*

Chcąc kupić psa należy albo zwrócić się do Związku hodowców psów rasowych, Warszawa, Kopernika 30, albo zrobić ogłoszenie, na które się może zgłosić ktoś prywatnie.

### SERWETKA PO LEWEJ STRONIE

*Pani Z. W.*

Serwetkę przy nakryciu kładzie się po lewej stronie. Co do reperacji bielizny to lepiej jest reperować przed praniem, gdyż z małego rozdarcia, w czasie prania może się zrobić znacznie większe.

### SZKOŁA POŁOŻNYCH

*Pani Izet.*

Szkoła położnych bursy nie ma, kurs trwa dwa lata, opłata za jeden rok zł. 200.

*Paniom S. S. i K. P.*

Początek książki kucharskiej jest chwilowo wyczerpany, o wydrukowaniu nowego nakładu i warunkach nabycia ogłosimy w piśmie.

*Dla Sławy.*

Dotychczas zgłoszeń dla Pani nie było, zawsze wysyłamy je natychmiast, prosimy tylko o znaczki.

*Dokończenie odpowiedzi na str. 29-ej.*

## Odpowiedzi ogrodnicze

### ANTHURIUM SCHERZERIANUM

*Odpowiedź dla O. J., Krzemieniec.*

Rozmnażać i hodować młode egzemplarze Anthurium można tylko w cieplarni. Do hodowli w mieszkaniu nadają się rośliny starsze, które należy utrzymywać bardzo wilgotno.

Oprócz stałego spryskiwania Anthurium trzeba także zwrócić uwagę na to, żeby cała doniczka była zawsze wilgotna. W tym celu najlepiej doniczkę z Anthurium wstawić w drugie większe naczynie np. w ozdobny wazon, lub donicę tak, żeby między doniczką a nimi była spora przestrzeń, którą wypełnia się mchem. Mech musimy stale zwilżać.

Przesadzać trzeba Anthurium co drugi rok, dając ziemię bardzo lekką, porowatą, składającą się z mieszaniny ziemi liściowej z nawozową i z drobno krajanym mchem.

Dobrze prowadzona roślina powinna kwitnąć co roku w zimie. Ścięte kwiaty Anthurium trzymają się bardzo długo w wazonie z wodą.

### HODOWLA ISMENE

*Odpowiedź dla O. J., Krzemieniec.*

Jest to roślina cebulkowa, wydająca ładne białe kwiaty, w kształcie 6-cio działkowych kielichów o płatkach lekko fryzowanych, przyjemnie pachnące, osadzone zwykle po 2—4 na jednej łodydze.

Cebulki można hodować, sadząc wprost do gruntu w połowie maja, lub też w doniczkach.

Przy hodowli gruntowej w lecie następuje kwitnienie, na jesieni wykopuje się cebulki z ziemi, przez zimę trzyma się je w suchym i chłodnym miejscu, a w maju następnego roku znów się sadzi do gruntu, dając odległości co 15 cm. Cebulki sadzi się na takiej głębokości, aby szyjka była tuż pod powierzchnią ziemi.

Hodując Ismene w doniczkach, sadzi się je w ziemię na początku zimy i rozpoczyna intensywnie podlewać, powinny zakwitnąć w marcu, lub w kwietniu. Na ogół hodowana w doniczkach Ismene kwitnie piękniej i okazalej, niż w gruncie.

Do sadzenia używa się ziemi żyznej i cięższej, mieszając ziemię nawozową z gliniastą. Doniczki trzymać na oknie słonecznym.

### ROŚLINY PODOBNE Z LIŚCI DO FICUSA

*Odpowiedź dla O. J., Krzemieniec.*

Trudno jest na odległość, nie widząc rośliny, określić dokładnie jej nazwę. Podobne trochę liście do Ficusa, tylko o znacznie mniejszych rozmiarach tak, jak to zaznaczyła Pani przy opisie, mają np.: Ancuba, Eronymus — trzmielina, oraz Hoya — Woskowiec.

Dwie pierwsze rośliny podobne mają także liście do lauru, nieraz zdarzają się odmiany ich o liściach biało nakrapianych.

Woskowiec ma liście grube, ciemnozielone, skórzaste, cała roślina ma tendencję pnącą tak, że dla starszych egzemplarzy trzeba dawać drabinkę, lub ramkę, na których mogłaby się opierać.

### ROŚLINA PODOBNA DO AMARYLISA, KWITNĄCA ŻÓŁTO-RÓŻOWO

*Odpowiedź dla O. J., Krzemieniec.*

Roślina z gatunku cebulkowych, mająca liście podobne do Amarylisa, lecz dłuższe i węższe, kwitnąca podobnie z barwy do kliwii, może nosić nazwę Pankratia. Różnica między nią i kliwią jest głównie ta, że u kliwii liście wyrastają w jednej płaszczyźnie, symetrycznie z dwóch stron, są ciemno-zielone, krótsze, węższe i sztywniejsze.

Pankratia zaś ma liście jaśniejsze, szersze i bardziej wiotkie, nowe liście układają się spiralnie dokoła siebie, daje kwiaty bladopomarańczowe.

### OPADANIE OWOCÓW NA BRZOSKWINI

*Odpowiedź dla I. N.*

Przyczyną opadania zawiązków u brzoskwini bywa zazwyczaj przemarznięcie drzew zaraz po okwitnięciu. Było to zupełnie prawdopodobne w roku zeszłym, gdyż podczas bardzo długo chłodnej wiosny, występowały nocami przymrozki, wskutek których drzewa mogły ulec przemarznięciu w okresie kwitnienia i zawiązywania owoców, część kwiatów silniejszych, lub cokolwiek osłoniętych wytworzyła owoce, reszta zaś opadła.

Na paru brzoskwiniach owoce pozostały, gdyż były to prawdopodobnie drzewa bardziej wytrzymałe z natury na niską temperaturę, lub innych odmian więcej odpornych.

### ROBACZKI NISZCZĄCE OWOCE ŚLIWEK

*Odpowiedź dla I. N.*

Będzie to prawdopodobnie tzw. robak śliwkowy (Tortrix funebrana), rodzaj małej ćmy, która składa w czasie lata jajeczka na owoce śliwek. Gąsieniczka wylęgnięta wgryza się w owoc i żyje w nim, sprawiając robaczywienie śliwek.

Po dojrzeniu owocu gąsieniczka wychodzi z niego i zimuje ukryta w szczelinach kory, na wiosnę przepoczwarza się, zamieniając się wreszcie w ćmę.

Środkiem zaradczym przeciw temu szkodnikowi będzie zbieranie i palenie robaczywych owoców, pnie drzew i ziemię dokoła nich trzeba utrzymywać czysto i przekopywać szczególnie na jesieni.

### W SPRAWIE NAWOŻENIA OGRODU WARZYWNO - OWOCOWEGO

*Odpowiedź dla I. N.*

Bardzo dobrze postąpiła Pani, doprawiając piaszczystą ziemię w swoim ogrodzie torfem. Torf jest to rodzaj ziemi silnie próchnicznej tak, że dodatek jego powinien wpłynąć na poprawę struktury gleby w całym ogródku.

Natomiast jesienią dała Pani zbyt wielką dawkę kainitu, tzn. 80 kg na przestrzeń 800 $m^2$, najzupełniej wystarczy jeżeli dać 3 kg na 100 $m^2$, na całą przestrzeń ogrodu, więc nie należało dawać z nawozów potasowych więcej jak 24 kg kainitu, lub 12 kg soli potasowej.

Obecnie trzeba przez dłuższy czas nie nawozić ogródka nawozami potasowymi. Na wiosnę należy zasilić cały ogródek superfosfatem, dając 10 kg na cały teren, rozsiać trzeba równomiernie. Nawozami azotowymi wystarczy zasilić rośliny już w czasie wzrostu.

Dodatek kompostu na wiosnę jest zawsze pożądany i wyda jak najlepsze rezultaty, kompostu należy dawać 250 kg na 1 ar. (100 $m^2$), na cały ogródek więc potrzeba 20 kwintali (2000 kg) kompostu, jeżeli dostarczy się mniej, będzie to nawożenie niezupełnie kompletne, ale również skuteczne.

Gnojówkę z dołu kloacznego lepiej jest wylewać na kompost, niż bezpośrednio na ogródek.

*Inż. J. Honczarenkowa.*

### WZÓR NA PODUSZKĘ, MATELASSE I HAFT

*Patrz strona 2-ga.*

Poduszkę tę robimy z atłasu lub tafty. Cały kontur zrobiony jest „mattelassé". Wierzch poduszki jedwabny naszywamy na muślin, fastrygując dokładnie, aby się nie ruszał materiał. Następnie kontury rysunku obszywamy gęstym ściegiem fastrygowym lub stebnówką, kordonkiem, podwójną linią. Następnie bierzemy parę pasem grubej wełny, nawlekamy w tępo zakończoną igłę i wciągamy przez muślin w „tunel", który się wytworzył pomiędzy dwiema liniami rysunku. W ten sposób uzyskujemy wypukłe kontury rysunku.

Wnętrze rysunku wypełniamy haftem dwubarwnym, kordonkiem.

# W Wojtusiowym ZOO

*Na dachu domu pod starą belką*
*spotkał się wróbel z panem wróbelkiem.*
*Ociera dziobek wróbelek szary,*
*(każdy gdy zimno miewa katarek),*
*panu wróblowi przemarzły nóżki,*
*prostuje wróbel zziębłe paluszki.*
*Na dachu domu pod starą belką*
*tak rozmawiają sobie wróbelki:*
*— Ćwir-świr, co słychać? Powiedz mi proszę*
*gdzie można dostać ziarn za trzy grosze?*
*Mały wróbelek pokiwał główką —*
*— Powiem ci, wróblu, w sekrecie słówko:*
*w szkolnym ogródku, tam pod kasztanem,*
*zrobiły dzieci domek drewniany,*
*co ranek sypie szkolna dzieciarnia*
*w ptasim domeczku dla ptaszków ziarna,*
*a choćbyś nie miał pół grosza nawet*
*dostaniesz w domku świetne potrawy:*
*na pierwsze danie ziarnek ze cztery,*
*na deser bułkę z okruszkiem sera.*
*Na dachu domu pod starą belką*
*nigdy nie będą głodne wróbelki.*

## O wróblim domku

*W wojtusiowym małym zoo*
*różne śliczne są zwierzątka:*
*żyrafka, lewek, słoń na kółkach*
*i brązowe jest małpiątko.*
*U Wojtusia w ślicznym zoo,*
*czy to piątek, czy to świątek,*
*zawsze miło jest, wesoło,*
*zawsze zgoda u zwierzątek.*
*Żyrafka zwie się Geografka,*
*(bo się zna na geografii)*
*i ni rankiem, ni wieczorem*
*płakać nawet nie potrafi.*
*Lewek ma na imię Gniewek,*
*lecz choć czasem ryknie basem,*
*chociaż groźnie stroszy wąsy*
*nie gniewa się i nie dąsa.*
*A ten słonik Pantalonik,*
*który się na kółkach toczy,*
*nie słyszałam, nie widziałam,*
*by miał kiedy łezki w oczach.*
*A ta małpka Sowizdrzałka,*
*co przedrzeźniać lubi gości,*
*jeśli płacze, to mi wierzcie,*
*że — tak sobie, ot, z radości.*

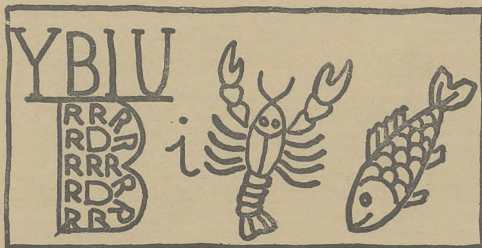
*Krystyna Legotko.*

## Kochane dzieci

W poprzednim numerze daliśmy Wam do rozwiązania kilka zadań. W tym numerze oczekujecie pewnie, że Wam rozwiązanie podamy. Nic z tego moi Kochani! musicie się sami pomęczyć i odgadnąć, a jak odgadniecie, to napiszcie rozwiązanie na pocztówce i przyślijcie do redakcji. Chcielibyśmy wiedzieć jak Wam się zadania podobały, czy nie są zatrudne, czy dużo dzieci się nimi interesuje. Jeżeli się zbierze spora gromadka i zgłosi swój współudział, to obmyślimy dla Was jakieś losowanie i nagrody.

Czekamy teraz na rozwiązania z nr 7-ego, przysyłajcie jak najprędzej. Dobrze?

*REBUSIK DO ROZWIĄZANIA*



## OGŁOSZENIA DROBNE

# Tygodniowy jadłospis

*Na życzenia Czytelniczek powracamy z dniem dzisiejszym do zamieszczania cotygodniowych jadłospisów.*

NIEDZIELA:

*Na obiad:* Barszcz czerwony i pierożki z kapustą. Suflet z parmezanu. Rostbeef lub polędwica ze smażonymi ziemniakami z sałatą z białej cykorii. Krem karmelowy.

*Wieczorem:* zimne mięso z obiadu, sałatka śledziowa.

PONIEDZIAŁEK:

*Na obiad:* Kapuśniak na wieprzowych żeberkach z prażonym grochem. Makaron z sosem pieczarkowym. Kotlety cielęce siekane, jarzynka mieszana (marchewka, kalarepka).

Galaretka pomarańczowa.

*Wieczorem:* Kotlety z obiadu w sosie korniszonowym lub kaparowym, kaszka krakowska na jarzynę.

WTOREK:

*Na obiad:* Grochówka z suchego zielonego grochu na bulionie z ekstraktu. Grzanki z bułki. Brukselka w sosie holenderskim. Mostek cielęcy faszerowany, sałata z kwaszonej kapusty. Kompot z surowych owoców.

*Wieczorem:* Pierożki leniwe.

ŚRODA:

*Na obiad:* Pomidorowa ze śmietaną z ryżem. Salsefia pod beszamelem. Schab z zacierECzką z grzybami. Krem bananowy surowy z kruchymi ciastkami.

*Wieczorem:* Zimny schab, sałata z czerwonej kapusty.

CZWARTEK:

*Na obiad:* Zupa neapolitańska, cebula faszerowana mięsem. Kaczka z jabłkami. Naleśniki z sokiem.

*Wieczorem.* Kiełbasa w kwaśnym sosie, purée ziemniaczane.

PIĄTEK:

*Na obiad:* Grzybowa z łazankami. Budyń z kapusty. Karp na szaro. Szarlotka.

*Wieczorem:* Makaron w sosie pomidorowym.

SOBOTA:

*Na obiad:* Rosół z francuskimi kluskami. Ryż zapiekany z grzybami. Sztukamięsa w sosie musztardowym. Kompot z suszonych śliwek z pomarańczą.

*Wieczorem:* Pierożki albo potrawka ze sztuki mięsa.

II.

NIEDZIELA:

*Obiad:* Kapuśniak na żeberkach. Pieczeń wołowa, ziemniaki, sałata z kwaszonej kapusty.

*Wieczorem:* zimna pieczeń, sałata śledziowa.

PONIEDZIAŁEK:

*Obiad:* Rosół z kaszką. Sztuka mięsa, sos musztardowy.

*Wieczorem:* Potrawka albo pierożki z mięsa rosołowego.

WTOREK:

*Na obiad:* Barszcz zabielany z fasolą. Faszerowana kapusta.

*Wieczorem:* Przygrzana kapusta albo zrobione przy obiedzie nóżki w galarecie.

ŚRODA:

*Na obiad:* Pierogi leniwe. Kotlety siekane wołowe z wieprzowiną. Kasza krakowska na sypko. Sos cytrynowy.

*Wieczorem:* Kotlety zimne z ćwikłą albo w sosie pomidorowym gorące.

CZWARTEK:

*Na obiad:* Zupa ogórkowa z cynaderką. Makaron zapiekany z szynką.

*Wieczorem:* Kiszka smażona, purée z ziemniaków.

PIĄTEK:

*Na obiad:* Zupa grzybowa zabielana z kaszą perłową. Flaczki postne z jarzynek i dorsza.

*Wieczorem:* Kluski gryczane kładzione z twarożkiem.

SOBOTA:

*Na obiad:* Ziemniaczana przecierana na jarzynach i kościach. Zrazy zawijane z czarną kaszą.

*Wieczorem:* Oladki albo nóżki cielęce smażone w klarze z sosem pomidorowym.

* * *

Obiady wystawniejsze są tak dysponowane, aby można je, w zależności od potrzeby, uprościć odrzucając bądź legumine, bądź legumine i drugie danie, względnie usunąć zupę czy zupę i leguminę, a nawet, pozostawiając trzy dania, usunąć najcięższe danie mięsne, słowem każda gospodyni może je na swoją potrzebę przystosować. Dysponując obiad winniśmy równocześnie obmyśleć wieczerzę.

## Recepta kulinarna Firmy OETKER

CIASTKA OWOCOWE

*Dodatki do ciasta:* 300 gr mąki pszennej, ½ paczki proszku do pieczenia „Backin" D-ra Oetkera, 150 gr proszku „Gustin" D-ra Oetkera, 100 gr cukru, 1 paczka cukru waniliowego D-ra Oetkera, 3 jajka, 200 gr masła.

*Do przełożenia:* 125 gr dowolnej marmelady.

*Sposób przyrządzania:* Zmieszaną z „Backinem" i „Gustinem" mąkę przesiać na stolnicę tworząc pośrodku zagłębienie, do którego wsypuje się cukier, cukier waniliowy i wbija całe jajka. Wyrabiać tępym brzegiem noża na gładką masę. Ostudzone masło dodaje się kawałkami, posypuje ciasto mąką, wyrabia prędko rękoma. Rozwałkowuje się następnie ciasto i wykrawa posypanym mąką kieliszkiem od wina krążki, smarując jedne marmeladą, podczas gdy w innych wycina się małe otwory. Składa się ciastka razem, dodając jeszcze trochę marmelady w otwór i piecze, w średnim piecu, na kolor złocisty, około 15 minut.

# Lutowy Konkurs Rozrywek Umysłowych

*(Warunki uczestnictwa ogłoszono w Nr 6 „Praktycznej Pani")*

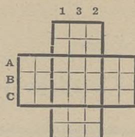
ROZSYPANKA Nr 7

Z niżej podanych wyrazów ułożyć 4 znane przysłowia.

*Wyrazy:* Bez, kamień, kosa, kruk, krukowi, lepszy, na, nic, nie, niżli, oka, pracy, ptacy, rydz, trafiła, tylko, wykole, żyją.

KRZYŻ MAGICZNY Nr 8

*Ułoż. p. Maria Stożkowska, Borszczów.*




W kratki rysunku wpisać pionowo i poziomo po 3 wyrazy siedmioliterowe, które się będą odpowiednio wiązały.

*Znaczenie wyrazów:* 1. Pisarz inaczej. 2. Sprzeciw. 3. Schowek. A. Mały silnik. B. Cenny kamień. C. Pojazd do przewożenia chorych.

KRYPTOLOGRYF Nr 9

Odgadnąć 14 wyrazów czteroliterowych, a następnie wybrać z każdego z tych wyrazów po dwie sąsiadujące litery, które dadzą rozwiązanie.

*Znaczeine wyrazów:* 1. Bandyta. 2. Instrument muzyczny. 3. Kwiat. 4. Ryba. 5. Nowoczesne oświetlenie (e = ę). 6. Władca państwa. 7. Zwierzę domowe. 8. Napój alkoholowy. 9. Imię żeńskie zdrobniale. 10. Skorupiaki jadalne słodkowodne. 11. Jeden z rodzajów konkurencji lekkoatletycznych. 12. Surowiec z którego otrzymujemy naftę. 13. Narzędzia rolnika. 14. Krzew cmentarny.

+ + + +
+ + + +
+ + + +
+ + + +
+ + + +
+ + + +
+ + + +
+ + + +
+ + + +
+ + + +
+ + + +
+ + + +
+ + + +
+ + + +

*Uwaga!* Powyższymi zadaniami zamykamy konkurs lutowy. Przypominamy że termin nadsyłania rozwiązań z całego konkursu upływa 15 marca r. b. Rezultaty ogłoszone będą w Nr 13 „Praktycznej Pani", a począwszy od Nr 10 ukażą się zadania marcowe.

Wyniki konkursu styczniowego podamy w przyszłym tygodniu.

KUPON Nr 3 LUTOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „PRAKTYCZNEJ PANI".

nady ¼ i wody i 2 łyżki octu lub soku z cytryny (uważać aby nie był gorzki). Kiedy się wygotuje „do piórka" jest na polewę odpowiedni. Na farsz robimy rodzaj marcepana. Do 10 dk migdałów bez skórki (w tej ilości jeden migdał gorzki) utrzeć i dodać 10 dk cukru-pudru oraz tyle soku z cytryny aby się dała wyrobić gładka masa. Na sam korpus bierzemy połówki orzechów włoskich, piękne śliwki suszone, daktyle, część figi miękkiej, skórkę miękką smażoną pomarańczową. Wewnątrz śliwki czy daktyla uwolnionych z pestek nakładamy masę migdałową, albo między dwie połówki orzecha, we wgłębieniu odciętej połówki figi, lub między dwa kółka wycięte ze skórki pomarańczowej. Tak przygotowany owoc nadziewany przebijamy drewienkiem, maczamy w syropie i albo kładziemy do obeschnięcia na półmisku posmarowanym oliwą albo, co lepiej, zatykamy drewienka w dziurki odwróconego dnem do góry cedzaka (durszlaka). Zabieg ten można powtórzyć.

Zamiast cytryny do masy migdałowej można dać trochę surowego białka, masa jest wówczas ściślejsza. Można też, zamiast masy migdałowej, zrobić masę z ugotowanych kasztanów słodkich, roztartych z trochą gęstej śmietanki i ocukrzonych.

### 19. CUKIERKI ŚMIETANKOWE

Pół kg cukru zalać bardzo pełną szklanką dobrej śmietanki i włożyć laskę wanilii, dodać $^1/_8$ kg masła śmietankowego i dać się wszystkiemu rozpuścić na gorącej blasze. Przecedzić, i smażyć ciągle mieszając, bo się łatwo przypala, przy tym trzeba jednak bardzo uważać, bo pryska i może poparzyć. Kiedy masa przybierze kolor białej kawy, zrobić próbę w następujący sposób. Nabrać trochę masy na koniec łyżeczki i wpuścić do zimnej wody. Masa powinna od razu stężeć, ale nie stwardnieć. Jest wówczas gotowa. Odsunąć wówczas masę z ognia i ucierać drewnianą łyżką, przez co nabiera jedwabistego połysku.

Cukierki przesmażone są chrupiące, co się mija z ich charakterem.

### 20. CUKIERKI ŚMIETANKOWE INACZEJ

Wziąć równe ilości cukru i śmietanki i smażyć aż do chwili gdy nabierze koloru białej kawy. Zrobić próbę jak wyżej. Ciągle mieszać i w czasie gotowania i podczas studzenia. Masę wylać na półmisek czy tacę posmarowaną oliwą, krajać i zawijać w papier woskowany.

### 21. CUKIERKI ŚMIETANKOWE Z MIODEM

Ugotować razem 15 dk cukru, 10 dk dobrego miodu, łyżeczkę masła i szklankę śmietanki. Mieszając i próbując jak poprzednio.

### 22. CUKIERKI KAWOWE

Sparzyć 2 pełne łyżki wyborowej, mielonej kawy, ½ szkl. wody, przykryć niech naciągnie. Przecedzić, dolać szklankę dobrej śmietanki, dodać 20 dk cukru, 5 dk masła i smażyć, mieszając i próbując jak poprzednie.

## K A R M E L K I

Nie należy przypuszczać, że cukier na karmelki musi być tak wysmażony, żeby bliski był zamienienia się w karmel, jakby tego można oczekiwać po nazwie. Cukier wysmażamy do czwartego stopnia, tj. do chwili gdy na patyku zanurzonym w syropie a następnie w zimnej wodzie tworzy się twarda i łamliwa cukrowa powłoka.

### 23. KARMELKI KAWOWE

Są łatwe i niekosztowne. Na porcję 50 - 60 karmelków (wielkość 2 cm w kwadrat) potrzeba 40 dk cukru, mocnej czarnej kawy ½ szklanki, tyleż śmietanki i łyżeczka soku i cytryny. Gotować, mieszając najpierw kawę z cukrem i cytryną, gdy syrop zaczyna gęstnieć dodać śmietankę i doprowadzić płyn do stopnia czwartego. Gdy na patyczku tworzy się twarda powłoczka, wylać natychmiast na tacę, czy półmisek naoliwiony, krajać gdy z lekka podstygnie naoliwionym nożem, gdy zupełnie wystygną odłamywać. Starannie obetrzeć z oliwy.

Póki ciepłe można na karmelkach porobić drutem prążki.

### 24. KARMELKI CZEKOLADOWE

Na 50 sztuk weźmiemy w równych częściach po $^1/_8$ kg tartej czekolady, masła, cukru i miodu, gdy się wysmaży do czwartego stopnia (na patyczku warstwa twarda, łamliwa), postąpić jak z kawowymi.

### 25. KARMELKI OWOCOWE

Zalać 20 dk cukru ½ szklanką wody, a po wysmażeniu do czwartego stopnia dodajemy kilka kropel olejku anyżowego, miętowego, esencji ananasowej, oraz dla kwasu trochę kwasku cytrynowego w proszku. Można też smażyć, biorąc zamiast wody czysty sok owocowy surowy.



cukru kryształu 20 dk, dolewając tyle tylko wody, aby się dała wyrobić masa, formować kulki. Rozpuścić ¼ kg czekolady w 3—4 łyżkach wody, gotować do zgęstnienia 5—6 minut.

Na drut od robienia sweterków umyty spirytusem nabierać kulki z cukru i migdałów, maczać w czekoladzie i układać na półmisku. Obsuszyć. W razie potrzeby umoczyć powtórnie w czekoladzie.

### 10. TRWAŁE KROKIETKI

Utrzeć 30 dk migdałów bez skórek, upalonych przed tym z lekka w piecyku. Utrzeć ½ kg czekolady, zmieszać razem, dodać cukru-pudru 20 dk i kilka lub najwyżej kilkanaście kropel wody. Wyrobić na masę, brać małe kawałki, formować owalne wałeczki, utarzać w kakao z cukrem-pudrem. Ułożyć na półmisku, dać obeschnąć przez 24 godziny. Schować.

### 11. KASZTANY W CUKRZE

Ugotować ½ kg kasztanów, obrać z łupiny i skórki, podsuszyć w piecu.

Szklankę cukru zalać 2 łyżkami wody, rozpuścić i smażyć mieszając aż zaczną nabierać złotego koloru, maczać wówczas kasztany nabierane na drut lub drewienko. Obsuszyć, wkładać w papierki plisowane.

### 32. CZEKOLADKI NADZIEWANE

Czekoladki nadziewane można robić z osmażanymi owocami, osuszonymi z soku konfiturami, orzechami, fistaszkami, migdałami, marcepanami itp. Po przygotowaniu nadzienia i uformowaniu otaczamy go po prostu masą czekoladową według pierwszego przepisu na trufle.

### 32. CZEOLADKI NADZIEWANE OWOCAMI W SPIRYTUSIE

Wiśnie z wódki bez pestek lub z pestkami można albo otoczyć masą jak na pierwsze trufle ,albo przygotować masę podługponiżej danego przepisu.

Zmieszać równe na wagę ilości czekolady i pudru-cukru, dodając na każde ¼ kg tej mieszaniny łyżkę wody. Wyrobić dobrze i powlec tą masą owoce, a następnie utarzać w czekoladzie tartej.

### UWAGA

Jeżeli robimy trufle czy nadziewane czekoladki w różnych odmianach, należy je dla łatwiejszego odróżnienia, utarzać w rozmaitych proszkach, więc albo w zwykłej, dobrej, ciemnej czekoladzie, albo w jasnej ziarnistej, jaką kupujemy w pudełkach dla przygotowania napoju, albo w kakao cukrzonym czy nie cukrzonym, cukrze, tartych orzechach czy migdałach itp.

## CUKIER

Zanim przejdziemy dalej, uważam za konieczne omówić nieco bliżej sprawę smażenia czy gotowania cukru. Kto wyrabia cukierki na większą skalę, powinien zaopatrzyć się w specjalny aparacik, który wskazuje stopień nasycenia syropu cukrem. Nie należy jednak mieszać stopni na tym podobnym do termometru przyrządzie ze stopniami ciepła, wskazują one bowiem tylko gęstość ulepu, przy czym syrop zimny, okazuje większe zgęszczenie.

W gospodarstwie domowym uczymy się rozpoznawać syrop, próbując go i dochodząc do należytej oceny drogą pewnego doświadczenia.

Żeby do sprawy cukru nie powracać w przyszłości przy konfiturach itp., omówię już równocześnie najważniejsze rodzaje syropu, począwszy od syropu **stopnia pierwszego**, używanego na kompoty deserowe, codzienne. Jest to syrop gdzie na ½ l. wody bierzemy 15 dk cukru, czyli 3/4 szklanki. Drugi stopień natężenia syropu to kiedy na kg cukru bierzemy dwie szklanki (½ l.) wody. Syrop ten gotujemy **do nitki**, tj. do chwili kiedy syrop, nabrany na łyżeczkę i spuszczony kroplami, na każdą kroplę pociągnie za sobą nitkę.

Jeżeli syrop ten przeznaczamy na lukier czy konfiturę, dodajcmy do gotowania na kg cukru łyżkę octu spirytusowego lub 20 dk syropu ziemniaczanego, co zapobiega scukrowaniu konfitur, a w lukrze utworzeniu się cukrowego piasku. Syropu w czasie gotowania nie należy ciągle mieszać, bo osadzają się kryształy.

Syrop trzeciego stopnia otrzymujemy, jeżeli syrop według przepisu na drugi gotujemy dłużej „do piórka". Do piórka wysmażany jest wtedy, kiedy nabrany na drucik, którego koniec jest skręcony w pętelkę, przy dmuchaniu w ten otworek daje banieczkę, to samo można zaobserwować, zanurzając w syropie łyżkę durszlakową i dmuchając w dziurki. Na miarze Baume'go syrop ten na gorąco wskazuje stopni 37. Ponieważ do wydmuchiwania pęcherzyków potrzebna jest pewna wprawa, próbujemy również i innym sposobem. Maczamy palec w zimnej wodzie, dotykamy syropu i natychmiast zanurzamy znów w zimną wo-

dę. Cukier z palca powinien się dać ugniatać na miękkie ciasto, jest on wtedy odpowiedni na pomadki. Pomadki otrzymujemy w ten sposób, że wlewamy syrop do miseczki niepolewanej i drewnianym wałkiem trzemy w jedną stronę. Syrop bieleje i stygnąc gęstnieje, dając gładką pomadę. Pomadę tę zaprawiamy zapachami lub smakami i odpowiednio formujemy. Rozrzedziwszy ją trochę, można też otrzymać lukier jak ze stopnia drugiego. Dodatek octu lub syropu ziemniaczanego sprawia, że masa jest gładka, nie zaś piaszczysta.

Na cukierki twarde trzeba syrop wygotować do czwartego stopnia, który ma dwa podstopnie. I tak, jeżeli zanurzymy drewienko w syropie i następnie zaraz w zimnej wodzie, syrop odrywany od drewienka kruszy się, trzeszczy a gryziony w zębach lgnie do nich (39° Baume'go), stopień wyżej (40°) wydaje suchy trzask przy gryzieniu i w zębach się nie lepi. Przy domowej robocie cukierków oceniamy stan syropu dzięki wprawie i uwadze.

Syrop tak wysmażony daje karmelki. Jest on już tak gęsty, że przy dalszym gotowaniu zaczyna karmelizować, czyli żółknąć. Z lekka żółtawy nadaje się do karmelków, stopniowo ciemnieje aż się wreszcie spala.

Chcąc użyć karmelu do zabarwienia potraw, musimy gotowanie przerwać w momencie gdy się jeszcze nie spala a już jest ciemno-brązowy. Dolewamy wówczas do karmelu wody lub octu, rozgotowujemy i otrzymujemy barwnik.

Karmel niekoniecznie uzyskujemy ze zgęszczonego syropu. Nawet suchy cukier daje się rozpuścić, ucierany nad ogniem i odpowiednio zrumieniony rozprowadzić wodą czy octem. Nie można jednak karmelu rozprowadzić mlekiem, choćbyśmy nim mieli właśnie barwić mleko na krem czy sos. Mleko wlane do czystego karmelu zwarzy się, to też trzeba najpierw rozprowadzić skarmelizowany cukier wodą.

## 14. CUKIER OWSIANY

Jest to nazwa rzadko już dzisiaj spotykana. Cukierki zwane owsianymi nazywają się po francusku sucre d'orge, czyli właściwie jęczmienne, mniejsze jednak o tę różnicę, ponieważ ani owies, ani jęczmień nie wchodzą w skład tych cukierków. Kiedyś podobno robiono je na odwarze zbożowym, przypisując im pewne właściwości lecznicze.

Na cukierki owsiane bierzemy cukier a raczej syrop, który, doszedłszy do lamliwości, zaczyna się z lekka rumienić. Kolor jego winien być zaledwie słabo żółknący.

Ponieważ cukier w tym stężeniu łatwo krystalizuje, dodajemy do niego nieco octu lub soku z cytryny, który osadzaniu się kryształów zapobiega. Można też w tym celu dodać glukozy (syropu ziemniaczanego), ale ocet i cytrynę zwykle mamy prędzej pod ręką.

Robimy zatem syrop z 30 dk cukru i ½ szklanki wody oraz niezbyt pełnej łyżeczki octu czy soku z cytryny, albo łyżki stołowej syropu ziemniaczanego. Gotować szybko i ostrożnie, ale nie mieszać, bo wtedy cukier łatwo krystalizuje. Kiedy syrop zacznie się złocić zestawić. Kto chce nadać cukierkom smak karmelu może trochę mocniej zrumienić. Zasadniczo wylewa się syrop na płytę marmurową specjalną, posmarowaną oliwą i otoczoną specjalną ramką, w domu można użyć tacy emaliowanej nieodpryśniętej, posmarować oliwą lub olejkiem migdałowym świeżutkim. W celach przemysłowych stosuje się specjalne formy do krajania, w domu posłużymy się nożem posmarowanym oliwą, krając cukierki gdy masa z lekka przestygnie i nie lepi się do palców. Klasyczna forma dla cukru owsianego to rodzaj grubego sznura. Ciepły jeszcze i nie twardy cukier krajemy na pasy szerokości około 1½ cm, pasek długi na 10 cm skręcamy lekko w sznur.

Robota musi być wykonana spiesznie, ponieważ masa stygnie i robi się łamliwa, niepodatna, ani do krajania ani do skręcania. Dla uproszczenia sobie pracy można po prostu krajać te cukierki w kwadraciki.

Przechowywać w suchym miejscu, gdyż od wilgoci tracą przezroczystość.

## 15. CUKIERKI JEDWABISTE

Początek roboty jest identyczny jak poprzedni, nie doprowadzamy jednak do tego, aby się cukier zaczął rumienić. Skoro tylko dojdzie do momentu żółknięcia, perfumujemy go i zabarwiamy, kupnymi esencjami, więc np. dodajemy do powyższej proporcji. 3 krople olejku różanego i barwimy na różowo. Następnie wylewamy masę na marmur, tacę czy półmisek naoliwione i wyrabiamy dobrze, najlepiej palcami, chociaż to nie jest zbyt przyjemne, bo masa jest dobrze gorąca. Można zacząć od wyrabiania porcelanowym tłuczkiem, a podstygłą wykańczać ręcznie.

Rozciąga się tę masę wielokrotnie, ciągnąć z tacy ku sobie obiema rękami i kładąc znów warstwy na sobie, ma to na celu nadanie wyglądu jedwabistego włókna masie cukrowej. Kiedy masa zaczyna się robić łamliwa, szybko pokrajać w kwadraty albo jak cukier owsiany w pałeczki, które z lekka skręcić.

## 16. POMADKI

Wszelkie pomadki robimy w jeden sposób, dopiero nieco później dodajemy barwniki i zapachy oraz nadziewamy, tworząc rozmaite odmiany. Dodawanie zapachów i kolorów do gotującego się syropu jest o tyle ryzykowne, że w czasie smażenia zapachy się ulatniają, a kolory tracą na żywości.

Robimy dla wszelkich pomadek syrop z 1 kg cukru i ½ l wody oraz łyżki octu czy soku z cytryny. Gdy syrop wysmaży się do nitki, wylewamy go w glinianą niepolewaną miseczkę, dajemy przestygnąć 5 minut i następnie ucieramy drewnianym wałkiem aż zbieleje i stwardnieje. Wówczas całą masę zgarniamy w misce czy na półmisku w jedną bryłę. Z bryły tej bierzemy po kawałku i utaczamy na dłoni kule lub wałeczki. Pod wpływem wyrabiania w ręku masa mięknie, jest to chwila odpowiednia do barwienia i dodawania zapachów. Zabarwienie winno harmonizować z zapachem. Najczęściej pomadki miętowe pozostawiamy białe, cytrynowe robimy żółte, różane — różowe itp. Barwniki i zapachy najlepiej nabywać w drogeriach, barwniki domowe często zbytnio rozrzedzają masę, zanim dadzą kolor.

Nie należy też przesadzać w dodaniu pachnących esencji. Olejek różany, dosyć miły gdy go dodamy 3—4 krople, w większej ilości jest przykry. Domowym sposobem można dodać zapach i zarazem barwę kawy, przyrządzając napar następująco: wsypać w maszynkę o bardzo gęstym filtrze 125 g kawy drobno mielonej i zaparzyć ½ szklanką wody. Płyn powinien przesiąkać powoli. Będzie go niewiele, pachnący i gęstawy. Kto nie ma maszynki, może zawinąć kawę w kilkakrotnie złożony gałganek i zanurzyć w ukropie. Po ostygnięciu wyjąć.

Dobrym naturalnym barwnikiem jest sok z czarnych porzeczek, czarnych wiśni, na żółto farbuje ładnie szafran a raczej napar na szafran. Na łyżkę ukropu szczypta. Na zielono szpinak, który się przygotowuje jak następuje: usiekać surowe liście, np. ¼ kg, wycisnąć, zlać sok w rondelek, postawić na ogniu. Gdy się ma zagotować, odstawić, nie dopuszczając aby zakipiał. Przecedzić przez cienkie płótno. Płyn wylać, jako barwnika użyć pozostałą na płótnie pianę.

Podam niżej kilka odmian pomadek, w których Sz. Panie wykonawczynie mogą w dalszym ciągu robić szereg kombinacji.

**Kombinacja pierwsza.** Przypuśćmy, że mamy bryłę pomady białej na półmisku. Podzielmy ją na 3 porcje. Jedną podbarwimy szafranem, dodamy skórkę otartą z ½ pomarańczy i 5 dk skórki pomarańczowej drobno usiekanej. Po wymieszaniu a raczej wyrobieniu, formujemy podłużne wałeczki, kładąc na wierzch cienkie ścinki pomarańczowej skórki.

**Kombinacja druga.** Dolewamy trochę czarnej kawy, a na wierzch uformowanych malutkich bocheneczków dajemy upalone ziarnko kawy.

**Kombinacja trzecia.** Masa ufarbowana szafranem ale tylko na bladokremowo, dla zapachu dodany ekstrakt kupny ananasowy, 10 kropli, na wierzchu pomadki uformowanej w czworokąt ścinek smacznego ananasa z cukierni.

## 17. PASTYLKI

Najlepszy do tego celu jest cukier w kawałkach pięknie rafinowany (lubelski).

Ćwierć kilograma cukru skropić 25 gramami soku z owoców, jak porzeczki czerwone czy czarne, cytryny, pomarańcze, gdy cukier zmięknie i zwilgnie rozetrzeć drewnianą łyżką, podgrzać prawie do zagotowania, ale się nie dać zagotować. Topienie cukru w soku powinno mieć miejsce w małym rondelku z dziobkiem. Dziobkiem tym nalewamy na marmur, tacę czy półmisek naoliwione dobrą oliwą, małe kupki, które się rozpłaszczają, formując pastylki. Pozostawić w spokoju na godzinę, po czym zdjąć ostrożnie nożem, ułożyć na papierze i dać podeschnąć w suchym miejscu. Nazajutrz dosuszyć w letnim piecu w ciągu 10—12 godzin, ale nie przypiec.

Na pastylki miętowe bierzemy, zamiast soku owocowego, tę samą ilość wody zaprawionej kroplami miętowymi, których na mocne pastylki z ¼ kg cukru weźmiemy ½ grama.

Esencji bergamotowej weźmiemy 6—10 kropli, itd. Kupując esencje, należy się zawsze poinformować co do ilości, w jakiej je najlepiej stosować, bywają bowiem rozmaite.

## 18. PALERMO

Na glazurę do palermo bierzemy cukier w następującej proporcji: na ½ kg rafi-

# Nasza Skrzynka

Panienka 20-letnia poszukuje posady do dzieci od 2 lat. Znajomość robótek ręcznych. Najchętniej w okolicy Warszawy. Zgłoszenia: Ząbkowice, ul. Komorna Nr 22 Tymoteusz Januszewski.

„Jestem młoda, inteligentna i chętna do pracy. Znam doskonałe gotowanie i wszelkie prace w gospodarstwie domowym. Przyjmę też i inną posadę. Która z Pań Czytelniczek zainteresuje się moją osobą? (Zależy mi na Warszawie). Łaskawe zgłoszenia do **Redakcji dla „Kazi"**.

Zwracam się z prośbą o pomoc w znalezieniu posady. Mam lat 26, ukończoną szkołę handlową. Sierota uczciwa. Przed 2 laty prowadziłam interes kolonialny samodzielnie na wsi. Umiem gotować, szyć, zająć się skromnym domem. Przyjmę posadę jako ekspedientka lub coś podobnego. Wymagania skromne. Listy w zamkniętych kopertach proszę adresować. Poste-restante. Oborniki (Wlkp.). Dla „Jasi".

W wielkiej biedzie, która mnie spotkała zwracam się do wszystkich Pań z prośbą o pomoc. Zostałam doszczętnie okradziona, tak że nie mam się w co ubrać, ani na czym spać, każda, nawet zniszczona rzecz mi się przyda, adres mój Owczarki poczta Grudziądz — Bronisława Romanówna.

Młoda, inteligentna i miła wychowawczyni, znająca dobrze język niemiecki szuka posady do dzieci.
Oferty proszę kierować do Redakcji dla Wychowawczyni Niemki.

Proszę litościwe Panie ofiarować coś z ubrań dla inteligentnej wdowy po urzędniku — literalnie nie mamy się w co ubrać. Mam troje dzieci — chłopcy lat 15 i 17, dziewczynka 8 lat. Adres w Redakcji. Nieszczęśliwa wdowa.

Osoba lat 26, ukończyła 6 kl. gimnazjum st. t. i kurs sióstr P. C. K. z praktyką w szpitalu.
Szuka odpowiedniego zajęcia, może się zająć osobą chorą, lub starą, potrzebującą stałego dozoru — przyjmę każdą proponowaną pracę. Warunki skromne. Adres mój w Redakcji dla Eugenii D.

Poszukuję pomocnicy domowej, najchętniej z Kresów, czystej, pogodnej, bezwzględnie uczciwej, o miłej powierzchowności. Warunki: 3 osoby dorosłe i 8-letnia dziewczynka. Do sprzątania: 4 pokoje z kuchnią; skromne i oszczędne gotowanie; bez dużego prania, prasowanie i cerowanie. Pensja 25 zł miesięcznie + Ubezp. Posada do objęcia od 1 marca r. b. Zgłoszenia proszę kierować: A. Dunajewska, Łódź, ul. Narutowicza 49.

Jestem kobietą w sytuacji bez wyjścia, za mieszkanie zalegam od 10-ciu m-cy sumę 70 zł., mam 6-cioletnią córeczkę, brak ubrań.
Apeluję do Sz. Pań o pomoc, żeby nie znaleźć się na bruku, bez mieszkania. Nadmieniam, że ostateczność zmusiła mnie, kobietę inteligentną, której mąż był kiedyś na b. dobrym stanowisku, do tego kroku.
Stroskana matka.

Młody kierowca samochodowy z prawem jazdy poszukuje w Warszawie posady. Adres w Redakcji dla Szofera.
Proszę o polecenie mi samodzielnej służącej na Górny Śląsk, wymagania: dobre gotowanie, sprzątanie, pranie, prasowanie, cztery pokoje z przynależnościami, pokój służbowy, dwie osoby — młode małżeństwo; kandydatka musi być czysta, zdrowa, bezwzględnie uczciwa, grzeczna, zależy mi na osobie mogącej być w służbie jak najdłużej, pensja 20 — 30 zł. zależnie od kwalifikacji, koszty podróży zwrócę po trzech miesiącach. Ofertę wraz z życiorysem, referencjami i fotografią proszę przesłać do Redakcji pod „inżynierowa J. M.".

Znajduję się w beznadziejnej nędzy, sama chora, z dziećmi, z których najmłodsze ma 5 miesięcy, grozi nam eksmisja z mieszkania, — zwracam się do Pań o jakąkolwiek pomoc, mieszkam w Warszawie, adres mój w Redakcji. Maria Ż.

W Warszawie na Żoliborz od 1 marca potrzebna na przychodnią kobieta do zajęcia się domem dwojga osób pracujących. Wymagane: bezwzględna uczciwość, oszczędne, bardzo dobre gotowanie, pranie w pralni mechanicznej. Proszę się zgłaszać ze świadectwami. Warszawa, Świętokrzyska 17 I p.. Filia Tow. Wyd. „Bluszcz" w godzinach biurowych.

Poszukuję piastunki do dziecka 4-miesięcznego, czysta, przychylna osoba starsza (40 — 60 lat). Zakres obowiązków: pranie bielizny dziecięcej i prasowanie, i pielęgnowanie dziecka w czasie nieobecności mojej, gdyż pracuję zawodowo. Pensja 20 zł. miesięcznie. Po dwumiesięcznym pobycie zwrot kosztów podróży. Miejscowość położona na Kresach Wschodnich, pow. Zdołbunowski, 5 klm. od stacji, okolica ładna, dwór, do kościoła 8 klm. Poczta na miejscu i telefon. Zgłoszenia do 15 marca. Milatyn n. Horyniem, dla Janiny R.

Mam maszynę, umiem szyć i wykonywać różne ładne robótki, które można w sklepie zbywać. Jestem osobą starszą, spokojną, uczciwą, bezdzietną wdową, kupcową. Do r. 1937 miałam w powiatowym mieście sklep, który z powodu choroby męża zlikwidowałam. Sama sklepu otworzyć i prowadzić nie mogę. Primo: brak gotówki, secundo: konieczne dwie osoby.
Może by która z Sz. Pań posiadająca gotówkę osoba również uczciwa, spokojna i inteligentna przystąpiła do spółki? Resztę listownie. Dobre widoki. Czas nagli, nadchodzi Wielkanoc. Mieszkanie umeblowane. Ewentualnie wydzierżawię ten sklep, nawet z mieszkaniem. Listy zamknięte proszę przysyłać na adres:
Poste-restante Nr 51 Rzeczyca n/Pilicą, powiat rawsko-mazowiecki.
Akuszerka katoliczka miałaby również powodzenie w tej miejscowości.

Chciałabym nabyć dom z ogrodem w małym mieście, lub na wsi niedaleko kościoła. Najchętniej w woj. warszawskim, kieleckim, radomskim lub pod Częstochową. Może więc która z pań wiedziałaby o jakimś domku na sprzedaż, prosiłabym wiadomość kierować do Redakcji dla Samotnej.

Osoba starsza, samotna, energiczna poszukuje posady zarządzającej w pensjonacie, zajmie się chętnie domem pani lub pracującego małżeństwa. Wymagania skromne. Oferty do Redakcji pod A. Z.

Młoda (19 l.), inteligentna i kulturalna panienka ze Szkołą Zawodową prosi o posadę wychowawczyni, towarzyszki lub inną, (najchętniej w Warszawie, ale niekoniecznie). Zna szycie, robótki i posiada dużo chęci do pracy. Warunek: dobre i życzliwe traktowanie. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji dla „Milej".

Sprzedam domek z pruskiego muru, bardzo suchy, składający się z 3-ch pokoi i kuchni.
Ogród owocowy (30 pięknych drzew, grusze, jabłonie, czereśnie, porzeczki, truskawki i agrest.
Powierzchnia realności wynosi 1214 metrów kwadr., wszystko oparkanione.
Na posiadłości nie ciąży żaden dług. Domek znajduje się w najładniejszej dzielnicy Piastowa. Odległość od Warszawy 13 kl., a od stacji 10 minut. Przejazd pociągiem do W-wy 17 minut (kolej elektryczna co 15 minut).
Cena 9500 wraz z całym urządzeniem 3-pokojowym, a bez urządzenia 9000 złotych. Wiadomość: Piastów, ul. Sienkiewicza 21 J. Jaworowska.

Potrzebny chłopak do koni uczciwy i pracowity. Obowiązuje opieka nad końmi oraz praca w polu.
Wynagrodzenie 18 zł na miesiąc oraz całe utrzymanie. Zgłoszenia kierować: Administracja „Pr. Pani" Warszawa, Solec 87, pod nazwą „Stała posada".

## Odpowiedzi Redakcji

*Pani H. D. z Bydgoszczy.*
Sposób czyszczenia, oraz lakierowania podłogi był podany w Nr 7 z 38 r. O ile numeru tego Pani nie posiada można go nabyć w naszej administracji. Resztę życzeń Pani postaramy się spełnić.

### PRACA I OBOWIĄZEK

Kursy korespondencyjne są w Warszawie ul. Mokotowska 19 m. 6, szkół pielęgniarskich jest kilka, nie wiemy o które Pani pyta, na resztę pytań odpowie Kącik Kosmetyczny.

*Nanka z Puławskiej.*
Adresów w piśmie podawać nie możemy, prosimy o adres i znaczek na list, a chętnie poinformujemy.

### PRANIE AKSAMITU

*Pani Teresie C.*
Stałe pranie aksamitu musi go niebawem zniszczyć, ale najniebezpieczniejsze jest prasowanie, po kilku razach zawsze będą ślady i załamania. Najlepiej czyścić spirytusem lub wódką. Czyścić zawsze w kierunku włosa. Wilgotny aksamit prasujemy posuwając materiał lewą stroną na odwróconym żelazku. Miejsca zgniecione należy kilkakrotnie odwilżać. Mocno wygnieciony aksamit, który się już nie daje odprasować, możemy jeszcze przerobić na felpę. W tym celu szczotkujemy go po wyczyszczeniu w kierunku włosa, i w tymże kierunku powierzchu pracujemy. Jeżeli aksamit nie jest powycierany, będzie śliczny.
Jeżeli aksamitu nie trzeba prać, tylko go odświeżyć, przeciągamy go od lewej strony nad kotłem, aby para, przenikając tkaninę, włos odświeżyła, prasujemy jak wyżej t. j. wodząc lewą stroną po żelazku. Mogą też dwie osoby trzymać aksamit w powietrzu lewą stroną do góry i tak naprężony prasować.
Co do plam z tuszu, to o ile księga handlowa jest z satynowanego papieru, zawsze ślad będzie, wyczyścić jednak można specjalnym płynem, do wywabiania, który sprzedają większe składy materiałów piśmiennych. Sposób użycia podany jest przy buteleczkach.

*Pani Ksawera I.*
Wzór na kredens był podany w Nr 17 w 1938 roku — numer ten może Sz. Pani nabyć w naszej administracji.



50 P. P. Kostium z gładkiej wełny, wyłogi lamowane taśmą.

51 P. P. Taśma jako najmodniejsze przybranie sezonu zdobi również kostium z jasnego materiału.

52 P. P. Ulubionym strojem pań będą i w nadchodzącym sezonie żakieciki z odmiennego od spódniczki materiału, np. do popielatej spódniczki żakiecik popielaty w jaskrawą wypukłą kratę.

*Wykroje do nabycia w redakcji.*







*53 P. P. Spódniczka gładka aksamitna lub wełniana, żakiet z wełnianego trykotu.*

*54 P. P. Kostium aksamitny z oryginalnymi lamowanymi taśmą wyłogami.*

***Wykroje do nabycia w redakcji.***

*55 P. P. Komplet złożony z sukni wełnianej, na jaśniejszym tle ciemne pasy. Luźny żakiet w kolorze ciemniejszych pasów.*







*56 P. P. Szykowna sukienka granatowa, przybrana wąskim brzeżkiem z ząbkami wykonanym z cienkiej czerwonej włóczki. Pasek zamszowy czerwony. Zamiast czerwonego można zastosować kolor zielony albo jasny popielaty.*

*57 P. P. Do mody wracają znów mereżki stanowiące skromną a wdzięczną ozdobę, wykonać je można jedwabiem w kolorze sukni, bądź w kolorze odmiennym, np. przy materiale beige mereżka barwy ciemno-brązowej lub koralowej.*

*58 P. P. Bardzo wdzięczną całość stanowi suknia z dwóch odmiennych materiałów. Tło materiału w pasy koloru dołu.*

*Wykroje do nabycia w redakcji.*


**Konto P. K. O. Nr 14.400** **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636.**





Redakcja i Administracja: Warszawa, Solec 87. Tel: 5.87-03, 2.44-18 i 6.26-44. Filia: Świętokrzyska 17, tel. 6.76-72.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBINSKA

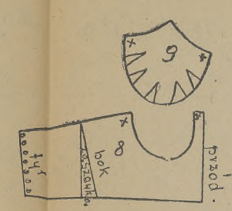
Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze „BLUSZCZ", Warszawa. Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.




SPÓD pod suknię dla tęższych pań

Potrzebna ilość materiału: 2m. 50cm

6. przód spodu
7. tył spodu




dla tęższych pań

BIUSTONOSZ

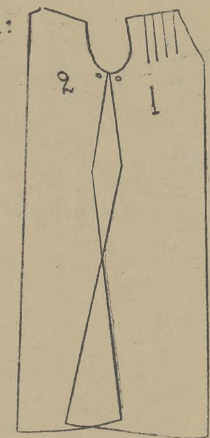
9. biustonosz
8. miseczka do biustonosza

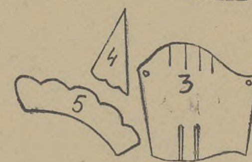
KOSZULA NOCNA

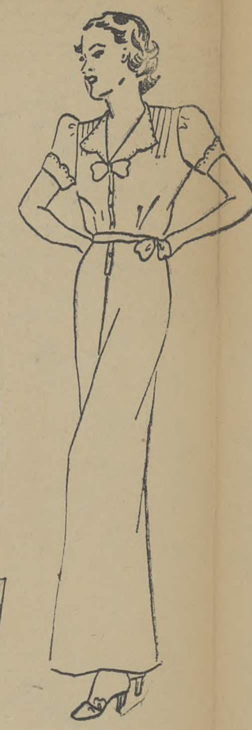
dla tęższych pań.

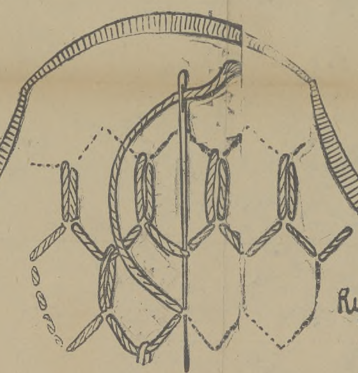
Potrzebna ilość materiału: 3m. szer. 85 cm.

1. przód koszuli
2. tył "
3. rękaw
4. klapeczka
5. mankiet.

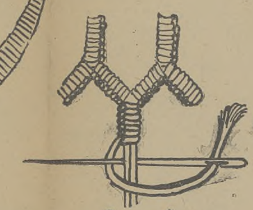




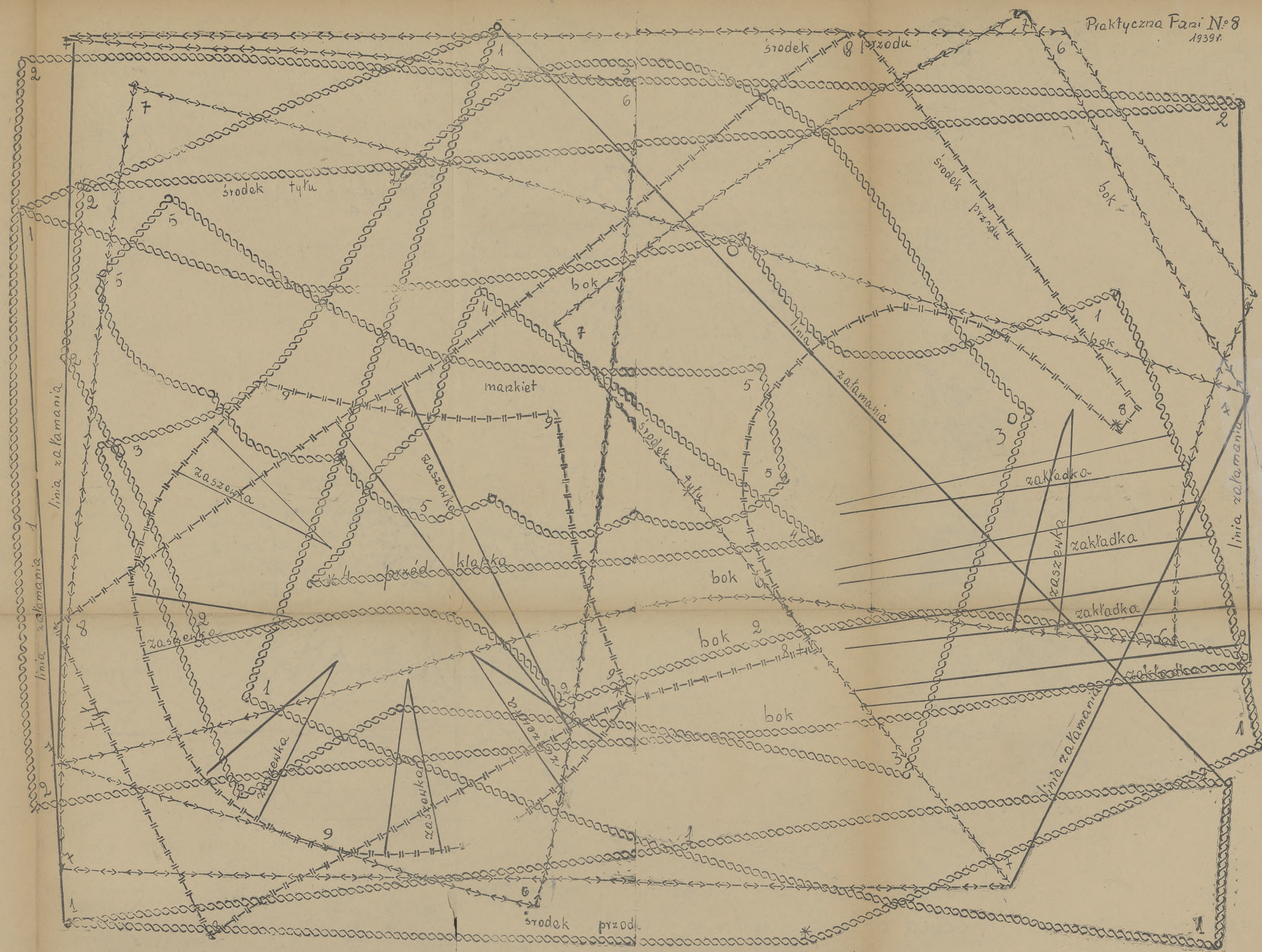
Rys 1.



Rys 2.

obramowanie otworu poszwy do kołdry.
ścieg dziergany.

LD



Praktyczna Pani Nr 8 1939 r.
środek przodu
środek tyłu
środek przodu
bok
bok
bok
mankiet
środek tyłu
linia załamania
zakładka
zakładka
zakładka
zaszewka
zaszewka
zaszewka
zaszewka
zaszewka
przód klapka
bok
bok
bok
linia załamania
linia załamania
linia załamania
środek przodu